Nr 85 | Kraków 15 Kwietnia — Środa. | Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE: rocznie zł. austr. 20, półrocznie „ „ 10, kwartalnie „ „ 5, miesięcznie „ „ 2.

POCZTĄ (w państwie Austryackiem): rocznie zł. austr. 24, półrocznie „ „ 12, kwartalnie „ „ 6, miesięcznie „ 2 cent. 25.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 85 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Biura Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 kwietnia.

W kraju, w którym uczucia narodowe i religijne w tak ścisłym jak w Polsce zostają z sobą związku, Kościół bywał po wszystkie czasy wspólnym ich obu przybytkiem, a kapłani piastunami jednych i drugich. I niemogło być inaczej, albowiem dzieje Polski od pierwszego zarania aż po dni dzisiejsze nieprzerwany tworzą poczet apostolstwa religijnego i wojen w obronie wiary katolickiej. Polska z jednej strony roznosząc światło wiary ku wschodowi i północy, nawracając miłością, gdy nawróconych przyjmowała na łono kościoła, przyznawała im zarazem prawo obywatelstwa, i braci w Chrystusie przypuszczała do wspólności rzeczypospolitej; z drugiej zaś strony odpierała nawały barbarzyństwa i broniła kościół i cywilizacyę. Epoki najwyższej dziejów polskich szczytności bywały też zawsze epokami najwyższej gorącości wiary, a przytem najszerszej tolerancyi. Od bitwy pod Lignicą do odsieczy Wiednia nieprzerwany historya Polski przedstawia szereg wojen za wiarę. Uznawał to jej wielkie posłannictwo dziejowe świat chrześciański, i sam Kościół uczcił poświęcenie jej bohatyrów. Dotychczas obchodzi on pamiątkę wielkich zwycięstw polskich, poczytawszy je za zwycięstwa swoje.

W nowszych czasach uczucia narodowe i religijne narodu polskiego, które dawniej tyle świetnych kart dziejów jej i świata chrześciańskiego zapisały, musiały się kryć w głębi serc i po kryjówkach leśnych, jako i w pierwszych wiekach chrześciaństwa, a o ile gdzie wiara religijna znajdowała jeszcze bezpieczeństwo, tam uczucia narodowe tuliły się pod skrzydła kościoła, pamiętne wspólnego źródła swego i przeczuwając wspólną dolę swoją. Dla tego też z pieśnią religijną zlała się pieśń narodowa, kapłani polscy będący roznosicielami wiary, stali się oraz narodowości obrońcami, a gdzie religia katolicka prześladowaną była, tam również najsroższych narodowość doznawała prześladowań.

Rozległe to zadanie, wykazać ów wzajemny stosunek religii i narodowości w Polsce. W nim znalazłoby wytłumaczenie swoje, dla czego tam tylko znajdują przystęp łatwy doktryny przeciwne kościołowi, gdzie idea narodowości ustąpiła miejsca ideom socyalnym, a nawzajem na polu indyferentyzmu najbujniej w Polsce wyrastał kosmopolityzm.

Powstanie teraźniejsze w Polsce niezaprzało się tej historycznie usprawiedliwionej łączności religijnego i narodowego życia, a to zarówno w procesyach warszawskich jak i w setnych spotkaniach na polu bitew w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Niedość było dla rządu rosyjskiego wystawić armie przeciw powstaniu; czuł on, że siła jego nie jest jedynie fizyczną, lecz że daleko potężniejsza tkwi w nim siła moralna, a tej religia i narodowość najdzielniejszemi są sprężynami. Prześladowanie więc jego zwróciło się nadewszystko przeciwko religii i duchowieństwu. Ale niemógł dosięgnąć go tą bronią jaka jedynie zdolną jest zmódz go i pokonać. Rządowi rosyjskiemu potrzeba jednak było dotknąć w człowieku katolika, a broń tylko duchowna do tego posłużyć mogła. W tym celu udał się gabinet rosyjski o pomoc i wsparcie do Rzymu, i on, prześladowca wiary i narodowości polskiej, chciał znaleść w Głowie Kościoła powolne narzędzie polityki swej. Zawiódł się jednakże. Nadaremnie posłowie jego wszelkich dokładali starań i nieszczędzili zabiegów tak wprost u Ojca Śgo jako i przez liczne i szerokie wpływy, aby uzyskać słowo potępienia z ust Ojca Śgo przeciw powstaniu polskiemu. A kiedy się to niepowiodło, wysłannicy rządu rosyjskiego pragnęli przynajmniej, aby Ojciec Śty milczeniem obojętności odjął ostatnią otuchę uciśnionemu narodowi. Allokucya 16go marca przekonała świat katolicki, że dobro narodu polskiego nie jest obojętnem dla Ojca Śgo, a zarazem, że Głowa kościoła nie widzi w powstaniu nic takiego, coby religii katolickiej było przeciwnem. Owszem, ubolewanie wyrażone przez Ojca Śgo w słowach: „opłakania godny teraźniejszy stan Polski poruszył bardzo naszą ojcowską troskliwość, którą zawsze żywiliśmy dla tego katolickiego kraju“ — jasno okazuje, z jakiem współczuciem Papież Pius IX spogląda na tę walkę, gdzie idzie zarówno o świeckie jak i o duchowne dobro, o zwycięstwo nietylko narodowości polskiej, lecz i kościoła katolickiego. Pod nazwą Polski nie mieści się w ustach Papieża pojęcie politycznego szematyzmu, jak go chwilowo sformowały traktaty, bo podział kościelny niepodpada owym częstym zmianom, na jakie świat bywa wystawiany po każdej katastrofie, po każdej wojnie. Rozciąga się przeto ta nazwa zarazem i do ziem zabranych.

Jeśli nie większego znaczenia, to przynajmniej większej wyrazistości cechę aniżeli allokucya wspomniona, nosi na sobie akt ostatni Ojca Śgo, o którym doniósł dziennik francuski *L'Europe*.

Już od niejakiego czasu wspominano o pośrednictwie Papieża między Francyą a Austryą celem zbliżenia obu tych mocarstw ze względu na kwestyę polską. Otóż Pius IX własnoręcznym listem wysłanym do Cesarza Franciszka Józefa i do Cesarza Napoleona bezpośrednio wpłynął na ostatnie kroki mocarstw za Polską. Już pisaliśmy, że nota gabinetu wiedeńskiego wysłana do Petersburga zajmuje się w znacznej części sprawą katolików obu obrządków w Polsce. O ile *L'Europe* mówi, Ojciec św. przypomina w listach swoich, że skutkiem podziału Polski 11 milionów unitów, którzy się dostali pod panowanie rosyjskie, straconych zostało dla kościoła katolickiego, a przeto że panowanie Rosyi w Polsce jest dla Kościoła szkodą niepowrotną.

List ten jest wielkim aktem zarówno kościelnym jak i politycznym. Z jednej strony wykazuje on, jak w Polsce ścisły zachodzi związek między religią a narodowością, tak iż szkoda jednej, jest również szkodą drugiej; z innej zaś strony napełni on otuchą tych wszystkich, którzy zawsze pragnęli, aby we wszystkich dotychczas walkach narodu z wrogiem, oba te uczucia nie tylko nierozłącznemi były, lecz aby ta ich nierozłączność otrzymała najwyższą sankcyę duchowną.

Nadzieje ich ziściły się: Ojciec św. stanął po ich stronie. Kościół uznał, że jak w chwilach wielkiego posłannictwa swego Polska była tarczą i przedmurzem świata katolickiego, tak upadek jej stał się dla kościoła wielką klęską — w Bogu nadzieja, że niebędzie niepowetowaną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 10 kwietnia.

☉ Wyzwanie księcia Napoleona na pojedynek przez p. Zygmunta Wielopolskiego, jest przedmiotem wesołości i licznych żartów w towarzystwach. Pyszałkostwo które się maluje w liście p. Zygmunta, rażąca buta obok płaszczenia się przed moskalami, daje wyborny przedmiot do zabawy. Otóż chodzi tu zapewne na bruku warszawskim powstała odpowiedź księcia Napoleona, którą miał zakomunikować prezydentowi czyli burmistrzowi miasta Warszawy, tej treści: „Zdarzało się że książęta krwi królewskiej, żenili się z pasterkami, lecz nie było przykładu, żeby książe krwi królewskiej strzelał się z burmistrzem i prezesem komitetu łapania ludzi do wojska.“ W pałacu Brühlowskim pocieszają się wymyślaniem na księcia Napoleona, nazywając jego i Cesarza Napoleona III parweniuszem. Podobała się ta nazwa w zamku, gdzie inaczej władzcy Francyi i jego kuzyna dzisiaj nie nazywają. Z drugiej strony, spotkała margrabiego Wielopolskiego konfuzya i ze strony rosyjskiej, przez zamianowanie jenerała Berga i polecenie prezydowania mu w Radzie Stanu i w Radzie Administracyjnej, w nieobecności W. Księcia, co dotąd należało do p. Wielopolskiego. To wszystko razem wzięte okazuje pozycyą p. Wielopolskiego jako zachwianą. Partya prusko-moskiewska jest dzisiaj górą w rządzie moskiewskim, a wiadomo, że ona dumnie bardzo traktowała margrabiego. Wysłanie Berga do Warszawy jest jej dziełem. Berg znany jest z nienawiści do Polaków, w r. 1831 parlamentował z Krukowieckim. Pragnąłby jak mówią, zamienić nasze obyczaje na obyczaje bitego ciągle przez dowódzców moskiewskiego żołnierza; ma on powiększyć gwałty i samowolność policyi i wojska, ma powiększyć represyą — i takim sposobem przyprowadzić nas do niewolniczego porządku. Mówią, że nietylko p. Wielopolski ale i sam nawet Wielki Książe ma opuścić Warszawę — a w tak osieroconej stolicy szeroko rozpostrzeć się mają rządy i plany starego Berga w najwyższym stopniu szkodliwe dla narodu i burzącej natury.

Pan Łowszyn wydał rozporządzenie, zabraniające dzieciom bawić się po ogrodach. Naczelnika paszportowej sekcyi w ratuszu zmienił, a zanominował na jego miejsce Naimskiego. Przy wizowaniu paszportów przez niego, znajdują się dwaj oficerowie żandarmscy, którzy oglądają człowieka wizującego paszport i kładą jakieś znaczki na paszporcie. Pan Łowszyn więc rozpoczął swój urząd oberpolicmajstra od powiększenia już i tak wielkiego ucisku. Tenże sam Łowszyn wydał rozporządzenie, ażeby każdy dozorca rewirowy składał codziennie raport komisarzowi o ruchu mieszkańców w rewirze, co który robił przez cały dzień, gdzie był, gdzie chodził, a szczególniej zwracał uwagę na ludzi młodych, których każdy winien mieć listę. Łowszyn jest nadzwyczajnie czynny, dał jak i jego przewodnicy słowo honoru, że nie upłynie miesiąc, a wszystkich buntowników i komitet wykryje, a jak nie to każe sobie w łeb wypalić i w skutek tego został oberpolicmajstrem. Szpiegów tytułuje panami dobrodziejami; głównymi jego zausznikami są naczelnik Suszczyński i Rosiński. Aresztowania nie ustają. Kilkanaście dni temu aresztowano Stanisława Krzymińskiego, Edwarda Awejdę studenta, Korzeniowskiego Kazimierza ucznia, Rożańskiego Wojciecha, świeżo aresztowano księdza Szabrańskiego za kazanie, Sadowskiego, Wrońskiego szewca, w Łowiczu barona von Brinkena, Henryka Dygata urzędnika.

Przy ulicy Piekarskiej, chłopacy bawiąc się w szmigusa przypadkiem oblali wodą milicyanta, ten jednego chłopaka przytrzymał — towarzysze odbronili go — wtedy milicyant gwizdnął na hasło, przyleciało kozactwo i zaczęło po swojemu najspokojniej przechodzących ulicą ludzi okładać nahajami.

Dnia 8 kwietnia przywieziono z Tweru 1000 rekrutów dla zapełnienia rezerw. Najwięcej nagromadzonego wojska jest w południowych częściach Królestwa, gdzie ściągnęli znaczne siły jeszcze wówczas gdy jenerał Langiewicz tam dowodził. W innych częściach kraju, liczba żołnierzy jest mniejsza, ale niezmiernie czynna. Żołnierze znajdują się w ciągłym ruchu, w ciągłych pościgach. Rozprężenie karności, zaprawienie ich do rabunku, odebrało im już charakter wojska. Są to rabusie kraj plądrujący, z ogniem i nożem przebiegający sioła i miasta. Swieżych rabunków popełnili bardzo dużo. Dnia 30 marca po świetnem zwycięztwie majora Romotowskiego pod Białaszewem w Augustowskiem, moskale cofający się napadli dwór państwa Swiderskich w Białaszewie, pannę Swiderską zamordowali, pani Swiderskiej rękę przestrzelili, prócz tego 8 jeszcze osób pozabijali i cały dobytek zrabowali. Major Romotowski stoczył jeszcze drugą w Łomżyńskim szczęśliwą potyczkę i pomaszerował w Białostockie. Z Ostrołęki wysłano część piechoty tam stojącej i huzarów do Suwałk, Suwalską zaś załogę posłano na Żmudź, gdzie powstanie jest w ciągłym wzroście.

Na Podlasiu, rabunki moskiewskie są ogromne. Dnia 3 kwietnia horda moskiewska złożona z kozaków, huzarów i piechoty z 3 działami pod dowództwem Tolla, napadła na folwark Huta Bonda, a tam zastawszy kilkunastu powstańców, którzy przechodząc do partyi, wstąpili tam na odpoczynek, najokropniej pomordowali. Kilku z nich chroniąc się ucieczką dało *strzały, i położyli trupem* jednego kozaka. Następnie horda zrabowawszy cały folwark, poniszczywszy przedmioty których zabrać nie mogła, chciała wszystko spalić, lecz dowiedziawszy się że folwark jest własnością rządową i czasowo dzierżawiony, Toll niekazał go palić, lecz rozpędziwszy czeladź, zabronił jej na folwarku znajdować się, ostrzegając, że jeżeli drugi raz choć jednego powstańca zastanie, wszystkich żywcem spali. Toll należy do najsroższych dowódzców armii rosyjskiej. Z jego rozkazu dużo już wypłynęło krwi nawet kobiecej.

W Rawskiem, kolumna wojska moskiewskiego postępując od dworu do dworu, wszystkie kolejno rabuje. W Kaliskiem po utarczce Oksińskiego pod Kuźnianką (4 kwietnia) moskale rabowali dwory. W Lędzie nad Wartą w Konińskim powiecie, napadli na klasztór i kościół Kapucynów. W kościele wszystko przetrząśli i pozabierali różne sprzęty kościelne srebrne, pokradli lichtarze — w klasztorze zaś zrabowali kasę, spiżarnią i stajnią — a w dodatku porwali broniącego własności klasztornej księdza Stanisława.

Rozporządzenie Carskie na dniu 27 (15 marca) przez Cesarza potwierdzone a tyczące się sekwestrowania majątków ruchomych i nieruchomych na Litwie, jest prostym rabunkiem. Ulegają takiemu sekwestrowaniu ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób biorą udział w ruchu narodowym, a nawet którzy tylko o braniu udziału są podejrzani. To ostatnie, jaśnie niewypowiedziane, wypływa jednak z § 16 wyż rzeczonych prawideł. Rozporządzenie to niepraktykowane w dziejach cywilizowanego prawodawstwa, stawia obywateli w położeniu albo wyparcia się uczuć nietylko patryotycznych, ale i ogólnie ludzkich, albo straceni wszystkiego, bo żeby nie być podejrzanym, trzeba być chyba szpiegiem. Rozporządzenie to jest nowym wyrazem barbarzyństwa gnębiącego Litwę i doskonałym komentarzem owych zaręczeń dawanych przez rząd rosyjski w Europie o carskiej wspaniałomyślności. Spodziewamy się, że rozporządzenie to wywłaszczające obywateli z własności nabytej pracą lub sukcesyą wywoła powszechne oburzenie — a opinia Europy oceni z niego jeszcze lepiej Moskwę, stojącą na zasadach obalających wszystkie podstawy ekonomiczne i społeczne.

Słomczyce pod Strzałkowem 10 kwietnia.

(K. SK.) Przesyłam w załączeniu zebrane fakta na dowód jak mylnemi są doniesienia tyczące się zniesienia konwencyi prusko-rosyjskiej.

Dnia 31go marca r. b. maszerował oddział wojska rosyjskiego ze Słupcy ku Piotrowicom, wsi blisko nad granicą położonej. Skoro tylko patrol pruski spostrzegł rosyjskich żołnierzy, udał się oficer z 4ej kompanii 61go pułku z oddziałem na granicę, gdzie się tak długo zatrzymał, dopóki dowódzca rosyjski z jednym żołnierzem, zboczywszy z traktu, nie nadjechał. Po przyjacielskiem podaniu sobie ręki, obydwaj oficerowie z sobą dość długo rozmawiali. Zapewne w skutek umowy w dniu 1 kwietnia o czwartej po południu przyjechał oficer rosyjski z bronią z pięciu również zbrojnymi żołnierzami do Słomczyc. Eskorta zatrzymała się przy podwórzu na mojem polu, oficer zaś pytając się o majora, nie zatrzymywany nawet przez rozstawione na mem podwórzu pruskie placówki, udał się do mego domu mieszkalnego do pokoju przez oficera pruskiego obecnie zajętego, gdzie około dwóch godzin bawił. Żołnierze pruscy w czasie tym bardzo po przyjacielsku z moskalami rozmawiali, na to nadszedł patrol pruski idący z granicy, przyłączył się do swych towarzyszy i po przywitaniu przybyłych moskali, za zbrojne przejście nie przytrzymał, lecz owszem przeciwnie bardzo grzecznie z nimi rozmawisł.

Dnia 2go kwietnia przybył powtórnie żołnierz rosyjski zbrojny z jakimś raportem, a po oddaniu go jednemu z pruskich żołnierzy, odjechał.

Dnia 8go kwietnia przybyło dwóch uzbrojonych żołnierzy rosyjskich na podwórze, skąd po dość długiej rozmowie z żołnierzami odjechali.

Dnia 10go rano o wpół do 7ej przyjechał żołnierz rosyjski uzbrojony przed samo moje mieszkanie. W mojej obecności posłał pruskiego żołnierza do oficera z następującym raportem: „Rotmistrz ruski życzy sobie natychmiast z majorem pruskim mieszkającym w Strzałkowie się widzieć, ponieważ są od powstańców, którzy się w Piotrowickim lesie mają znajdować, bardzo zagrożeni.“ Jakoż major pruski przybył już o 10ej godzinie z oddziałem dragonów na granicę. Po godzinnej blisko rozmowie, obecny tamże oficer od dragonów pruskich, po uszykowaniu ich dwójkami przedefilował kilka razy z dobytemi pałaszami przed stojącym jeszcze na granicy rotmistrzem rosyjskim poczem się rozjechali.

Wilno 6 kwietnia.

Jak wiadomo, popi odebrali rozkaz podburzania chłopów. W Koreliczach w Mińskiej gubernii, był z tego powodu następujący wypadek. Włościanie z wsi okolicznych, należących do dóbr księcia Wittgenstejna, uradzili, że niema co słuchać popów, że póty nie będą mieli prawdziwej wolności, póki nie wyrzną ekonomów, assesorów, sprawników i popów, bezpośrednich swoich ciemięzców, i już w tym zamiarze uzbroili się w co kto mógł, a odradzającego im to *starszynę* (sołtysa) związali jako zdrajcę wspólnej sprawy. Wtenczas ten zaczął ich błagać, żeby przynajmniej wysłali pierwej kilku z pomiędzy siebie do Korelicz dla powzięcia wieści, jak się tam udało tym, którzy usłuchali popów, tą razą przyjęli radę, a gdy wysłańcy ich trafili właśnie w Korlewiczach na okrutne egzekucye kozackie, wywołane skargą Hartinga, rozeszli się w cichości do domów. Fakt podobny nie powtórzył się nigdzie więcej na Litwie. W okolicach Słucka, jak wiemy z bardzo pewne-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA MĘCZENNICA.

(La Pologne martyr — Russie — Danube p. J. Michelet. Paris 1863).

Imie Micheleta towarzysza Mickiewicza w *Colége de France*, stało się od dawna u nas popularnem, nietyle z powodu jego doktryn rewolucyjno społecznych, niezawsze przypadających do naszych usposobień i wierzeń, ile z powodu gorącego udziału dla sprawy polskiej, którą on za ściśle związaną z wielkością i powołaniem Francyi uważa. Jest to można rzec, potężny sprzymierzeniec, potężny obrońca strony pokrzywdzonej przed trybunałem opinii świata. Słowo jego porywające żywością kolorytu, energią wyrażenia się, podobne bywa do wypuszczanych strzał trafiających w cel i przebijających zbroję obojętności lub lekceważenia. Kto go przeczyta czuje się podbitym, choćby niechciał być przekonanym. Dziwny to urok talentu, któremu nic niebrakuje, żeby się stał szczytnym, tylko podniesienia się nad pewne negatywne wyobrażenia wieku, będące więcej burzącej niż budującej natury. Kwas rozkładowy świadczy raczej o pysze, niż o miłości człowieka dla ludzkości, którą z wyłączeniem opatrznych wpływów chciałby prowadzić swoim tylko rozumem. Jeżeli strona ta szkodzi wielu utworom Micheleta, tak z dziedziny historyi, społeczeńskich stosunków i badań przyrodniczych, to można oddać jego wysokiej delikatności sprawiedliwość że w książce niniejszej umiał to wszystko ominąć coby raziło w zastosowaniu do ducha naszego narodu; a co większa, umiał nastroić się do pojęć i charakteru polskiego, tak dalece, że pisząc heroiczny żywot Kościuszki, stanął w obronie bohatyra nawet przeciw własnym jego rodakom.

„Wielu, samych nawet Polaków — powiada on — zabitych republikanów, wychodzących z punktu widzenia czysto rzymskiego, za surowo sądziło tego rycerza z serca i natury. Niewidzieli oni w nim wielkiego człowieka i polityka, jakiego wymagało straszne ówczesne położenie, w jakiem go los postawił. Powołany do obrony zdesperowanej sprawy, do najnierówniejszej walki, przyjął ją, uwierzył w cud, i jak rycerz, jak święty pański, poślubił szlachetnie dwa cele: zwycięstwo lub męczeństwo. Lecz aby w razie użył nawet środków gwałtownych mogących przyczynić się do otrzymania zwycięstwa, niemożna było od niego wymagać. Niemiał on w sobie żelaznej duszy, potrzebnej w takich niebezpieczeństwach. Niepamiętał — mówią oni, że był dyktatorem polskim, że powinien był naród swój zmusić do wyswobodzenia się, do spiorunowania zdrajców, samolubów, arystokracyi. Kościuszko dał się na ofiarę, a od drugich mało żądał; poświęcił się na śmierć, drugich zostawił własnym zgryzotom, sam owinięty w szatę świętości....

„Szlachetny to błąd zbyt ludzkiego serca! odpowiada na to Michelet — Łatwo ufał on, zawierzał, łatwo dawał się łowić zwodniczym słówkom niewiast i króli. Nieco może chimerycznego usposobienia, z duszą poetyczną i romansową, dał się lada dziecku prowadzić, i umarł dzieckiem. Lecz czyliż te wady są wadami człowieka, lub narodu? Zdaje nam się że nieraz spotykamy je w bohatyrach dziejów polskich. Niema się więc czemu dziwić, jeżeli ten nowożytny wielki obywatel nieodrodził się od swoich przodków. Gdyby był innym, niebyłby tak doskonałym i zupełnym przedstawicielem duszy swej szlachetnej ojczyzny. Niewiem czy to są plamy, ale musiały one być nieodłączne od tego charakteru. Niemożna go też niekochać, nawet dla tych wad, kiedy w nich odbija się staroświecka Polska....“

Zapytuje następnie, czy Kościuszko byłby zbawił Polskę uciekając się do środków nieubłaganej surowości, czyli terroryzmu. — „Wątpię — odpowiada; ale to pewna, że jego nadzwyczajna dobroć, miała skutki niezmierne i nader przyjazne dla przyszłości Polski. Z jednej strony zyskała mu serca wszystkich narodów; wielu bowiem przekonało się że ideał bezwzględnej dobroci znalazł się w Polaku. Z drugiej, w tej jego szczytnej moralności rozmaite klasy społeczeństwa polskiego, rozdzielone w sobie, znalazły wspólny ideał, służący im za punkt zjednoczenia się. Szlachta uczciła w nim rycerza krucyaty; a lud wiejski odgadując w nim dobre serce, zdrowy rozsądek, oraz poświęcenie się dla ubożuchnego ludu, uczuł że był to, co oni, że w nim była Polska prawdziwa.“

Kto jak Michelet umiał odgadnąć naszego bohatyra, i tak go wytłumaczyć, pokazał tem samem że tajemnice duchowe innego narodu stały mu się dostępne. Tylko taki stosunek daje ufność w słowo obcego pisarza; tylko taka rzeczy znajomość upoważnia do zaocznych sądów i wyrokowań.

Prawie jedna trzecia część najświeższej Micheletowej książki zajmuje rzecz o Kościuszce, wybornie pojęta i porywająca czytelnika urokami stylu i głębokością pomysłów — ale praca ta znaną jest u nas od lat kilkunastu nawet w tłumaczeniu, dla tego pominiemy ją, a zatrzymamy się nad niektóremi ustępami z drugiej części, gdzie mówi o męczennikach rosyjskich, a głównie o charakterze państwa Carskiego i Caryzmu, lubo i ta część jest dawniejszym jego utworem, u nas wszakże mniej znanym. Całkiem świeżą jest tylko przedmowa pisana w chwili obecnej walki powstańczej. W kilku jej kartach streścił on horyzont swoich pomysłów o Polsce i Rosyi, ale tak dosadnie, tak świetnie, że niekiedy zdaje się jakby wyrzucał ogniste kule dla oświecenia okolicy w noc ciemną.

Oto ustępy z przedmowy:

„Pewien publicysta rosyjski — powiada Michelet — napisał był w jakiemś dawniejszym dzienniku, że *„Jedność duchowa* między Polakami rośnie, i wzmacnia się. Z ojca na syna przekazują sobie sprawę ojczystą całą, nierozdzielną. A jednak, *gdzież ta Polska?*“

„Gdzie ona jest? Oto w jedności ducha.

„Jedność ta w ostatnich latach przybrała wielki charakter przy ognisku domowem (rzecz najgłówniejsza i najtrudniejsza) w łonie rodziny, w trudnej reformie przedsięwziętej nawet przez same niewiasty, w reformie nawyknień, obyczajów, wydatków, wychowania. Europa zdumiała się tą wytrwałością w noszeniu żałoby.

„Jedność ta musi być siłą, kiedy pod strażą ócz argusowych, drapieżnej inkwizycyi mającej na zawołanie tysiączne środki zepsucia, wszyscy porozumiewają się, działają zgodnie . . . I ani jednego zdrajcy między tym wielkim ludem!

„Groźna to, przerażająca jedność! W dzisiejszem pasowaniu się jakie pragnienie nietylko życia, ale i odżycia w pełności, w każdej cząsteczce!... Albo być jak się było, albo umrzeć na zawsze.

„Każdy zakąt ziemi zrozumie to uczuciem.

„Pycha! szaleństwo!“ — O nie, to tylko powinność serca względem innych członków rodziny polskiej. Czy można wyprzeć się rodziny Kopernika — ojczyzny Kościuszki i Mickiewicza, i tylu świętych grobów?...

„...Odbudowuje się Polska w sercach i postanowieniach woli. Posuwa zdobycze moralne; rozszerza dokoła królestwo ducha, heroiczne, *Sursum Corda*!

„Rosya znowu otyle rozkłada się, trupieszeje. To jej postęp; dostrzegłem już tego w czasach z których się najbardziej pyszni. Im więcej wdarła się w przestrzeń, tem bardziej posunęła się ku śmierci. Gwałtownik Piotr Wielki tworzy Cesarstwo, a zabija naród. Katarzyna, Mikołaj, mordują dalej — pod Aleksandrem II zgnilizna, dokądże doszła?

„Śmierć niechybna! już i robactwo się roi. Gdyby nie to, czyżby kto śmiał tak wolno odezwać się o smoku? Gdyby nie śmierć, czyż stary Lord Palmerston odważyłby się tak jasno napiętnować rozpalonem żelazem, ów sławny gwałt Warszawski, gdy rzekł: „konskrypcya? o nie, raczej proskrypcya?“

„Z nieboszczykami lub konającymi można mówić bez ogródki. Tej swobody trudno sobie zabronić i to właśnie dobija ich...

„...Kiedym przed laty przepowiadał co się dziś dzieje, któż zemną trzymał? nikt.

„Wiemy z jakiem przeszły rząd we Francyi był uszanowaniem dla Rosyi. Wszystkie kłamstwa sia-

go źródła, chłopi pomimo najusilniejszych namów i gróźb odmówili stanowczo podpisania adresu, powiadając, *że nie chcą wyprzysięgać się Polaków.*

Najwięcej są obałamuceni włościanie po wsiach najbliższych Wilna, jako bezpośrednio wystawieni na wpływy ajentów policyjnych, którzy w ogromnej liczbie oddawna już nurtują pomiędzy nimi i głoszą od dwóch lat, że jeżeli w powstaniu, które przepowiadali duchem proroczym, chłopi będą stać za cesarzem, przeciwko panom, to cesarz odda im wszystkie posiadłości szlachty. Tośmy sami słyszeli jeszcze w czerwcu zeszłego roku, z ust jakiegoś jegomości, który się zjawił w pewnej wsi pod miastem, gdzie jest zarząd gminy, w świcie prezesa izby dóbr państwa i wypowiedziawszy to, nagle zniknął. Oczywiście, że po takich obietnicach żadne ustępstwa właścicieli nie mogły zadowolnić rozbudzonej chciwości włościan, i że teraz kiedy rząd wydał najsurowsze rozkazy, ażeby donosili o ruchach oddziałów powstańczych i o przygotowaniach do uzbrojenia się, jakie dostrzegą pomiędzy szlachtą, wielu z nich, ale wyłącznie urzędnicy gminy, jako to: starszyny, starostowie, sotnicy, stosuje się do tych rozkazów. Bardzo często jednak niechętnie i więcej ze strachu zapowiedzianych kar; jak ze złej woli, donoszą bowiem o zjawieniu się powstańców w pewnej okolicy, już wtenczas kiedy ci tę miejscowość opuścili, a oddział wojskowy zmęczony szybkim marszem musi wracać z niczem. To ich doprowadza do takiej wściekłości, że kozacy kilku już donosicieli zabatożyli nahajkami na śmierć.

Było też wiele zdarzeń, że włościanie ukryli i przywieźli w bezpieczne miejsce rannych powstańców; gdzie tylko zbierze się silniejszy oddział powstańców, tam idą i chłopi. 55 chłopów siedzi w cytadeli wileńskiej za namawianie do powstania swoich współbraci. Jeżeli ruch narodowy wzrośnie w sile, a pójdą wszyscy włościanie jak na Żmudzi, gdzie cała młódź zdolna do boju wychodzi parafiami pod dowództwem zaufanych i znanych sobie ludzi. Moskale zostali już tam pobici w kilku potyczkach: mianowicie przy ujściu Niewieży do Niemna, gdzie miał zginąć cały batalion gwardyi i 36 owych znamienitych krzyżonośców (strielków imperatorskiej familii), których doskonałe sztucery dostały się zwycięzcom. O kozakach nie mówi się, ci doskonali są do rabunków i mordów, nigdzie nie dotrzymują placu w boju.

Niedaleko Kiejdan między Birżami Nowemi a Datnowem d. 28 marca, gdzie legło 32 moskali, bez żadnej prawie straty ze strony naszych, ci bowiem strzelali z zasieków w lesie, mając za sobą oddział nieuzbrojonych jeszcze włościan, którzy widząc, że szlachta zasłania ich swemi piersiami, rzucili się naprzód i tym jednym ruchem zmusili moskalów do ucieczki. Pod Wilkami o 4 mile za Kownem była potyczka. Pod Kozłową Rudą między Kownem a Wierzbołowem 3 kwietnia zaszła walka. O dwóch ostatnich niemogliśmy się dowiedzieć żadnych szczegółów, wiemy tylko, że koleją przywieźli dużo rannych.

Między wojskiem straszny popłoch: sołdaci spotkawszy się na ulicach gadają głośno, że ich naczelnicy zdradzają, że oni wszyscy wyginą w takiej wojnie, że kazano im nie wojować ale wyrzynać wszystkich Polaków, głoszą to po szynkach i sklepach— gdzie często wpadają pijani i chwytają towary, jakie im w oko wpadną: jeden żołdak chciał porwać pieniądze, które żyd kupiec liczył w swoim sklepie, a gdy ten zasłaniał je ręką, dobył tasaka i obciął mu palce. W przeszłym tygodniu zrabowali dwa domy na Antokolu, słowem dyszą tylko grabieżą i rozbojem, a z największą niechęcią występują do walki: nigdzie też w utarczkach z drobnemi nawet i źle uzbrojonemi oddziałami powstańców nie odnieśli zwycięztwa, wyjąwszy w Mitkiszkach (21 marca), jeżeli to zwycięztwem nazwać się godzi, a dzielnego Narbuta zaczepić nawet nie śmieją od bitw pod Rudnikami i Nikienikami (o kilka mil od Wilna przy kolei żelaznej warszawskiej). Sołdaci rozpowiadają o nim, że jest czarownikiem, że go żadna kula nie sięga, bo zuchwale wpada w ich szeregi, rąbie ich, a sam uchodzi cały. Przez jeńców, których uwolnił, kazał powiedzieć Nazimowi, żeby wysyłał przeciw niemu co najwięcej strzelców imperatorskiej familii, bo wypróbował, że zabrane im sztucery, są najdoskonalsze. Narbut był oficerem w wojsku rosyjskim na Kaukazie, zorganizował oddział w Lidzkim powiecie, ma teraz 150 ludzi dobrze uzbrojonych i silnie dokucza moskalom.

Korewa były naczelnik straży leśnej i dowódzca oddziału w Trockiem przez pięć tygodni trapił tam moskali i znużył ich ogromnie. Nieszczęściem zachorował w końcu i musiał szukać schronienia we dworku pewnego szlachcica, tam wyśledzony, został wzięty i stawiony przed sądem wojennym w Kownie. Skazany na rozstrzelanie, prosił o księdza i o księgi Naśladowania Chrystusa, otrzymał tylko to ostatnie i czytał je noc całą. Odmówiono mu spowiednika: rano wezwany został jeszcze do komisyi śledczej, ale stanowczo oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia. Kiedy już stanął u słupa, przyszedł ksiądz, tu jeszcze chciał odbyć spowiedź ale policmajster niepozwolił na to, powiadając, że ksiądz został wezwany tylko dla odmówienia nad skazanym modlitw. Pomimo protestacyi męczennika przywiązano go do słupa, sołdaci dla przedłużenia męczarni strzelali po jednemu, padł aż za 10 wystrzałem, trup drgający jeszcze wrzucono do płytkiego dołu i zaledwo narzuciwszy go trochę ziemią, ośm razy przewieziono po nim armatę.

Dnia 4 kwietnia przyszedł do Nazimowa raport od gubernatora Grodzieńskiego Hallera że 40,000 włościan, stanowczo oświadczyło chęć powrócenia do Unii. Nazimow przygnębiony ostatecznie powstaniem na Żmudzi, głośno mówi, że nie podoła takiemu położeniu i miał się podać do dymisyi.

Poznań 11 kwietnia.

Widoczną taktyką Moskwy, bezpośrednich jej lub zyskanych przez nią organów w obecnem stadium polskiego powstania, jest systematyczne milczenie. Milczeniem, śmiałem zaprzeczaniem choćby najoczywistszych i najdotykalniejszych faktów, uczeniem i propagowaniem systemu milczenia, mniema Moskwa, jej organy prasowe i jej zwolennicy polityczni stłumić jęki boleści narodu polskiego i zanegować w obec Europy nietylko już fakt trwającego i wzmagającego się powstania, ale co więcej, używanych przeciw niemu środków. *Dziennik Powszechny* milczy od niejakiego czasu; bióro telegraficzne Wolffa zyskane podobno dla rządu moskiewskiego, przestało zamieszczać telegramów z Polski; *Posener Zeitung* nareszcie, przesadzająca w gorliwości policyjno-moskiewskiej wszystko, coby tylko sam p. Weimarn lub Krywonosow od niej mógł wymagać, przeczy przyznanemu przez *Kuryera Wileńskiego* i *Inwalida Ruskiego* faktowi szerzącego się powstania na Żmudzi, twierdząc jak najpoważniej, że według zaręczenia jakiegoś niemieckiego ekonoma, na Litwie i Żmudzi wcale dotąd żadnego powstania nie było. Rozumie się, że nie inną drogą postępuje zakupywana od czasu do czasu przez Moskali *Independance Belge*. Oryginalny ten w swoim rodzaju system nie dopisuje jednakże swoim wynalazcom, a postawienie armii moskiewskiej na stopie wojennej, zbrojenie Kronstadu i obrażające ludzkość nowe ukazy caryzmu, dowodzą wbrew wszystkim płatnym organom pp. Weimarna i Krywonosowa, jak dalece powstanie polskie się szerzy i jak dalece Moskwie niebezpiecznem się staje.

Prezes gabinetu pruskiego, p. Bismark-Schönhausen starał się na interpelacyę Wirchowa, Waldecka i posłów polskich w drugiej Izbie, odpowiadać podobnież owym systemem milczenia i zaprzeczania najoczywistszych faktów, przy czem wszakże wplątał się w jak najśmieszniejsze sprzeczności. Tak np. wystawiał raz potrzebę konieczną, aby zbrojne eskorty kozackie towarzyszyły kuryerom moskiewskim na terytoryum pruskiem; inny raz znów w ciągu jednej i tej samej mowy, przeczył, aby chóć jeden zbrojny kozak był się u kazał kiedykolwiek na terytoryum pruskiem! Większej wzgardy i bezwzględności dla reprezentacyi własnego kraju trudno sobie wyobrazić, bo zbrojnych kozaków w miasteczku Miłosławiu dnia 19 marca r. b. nietylko więcej niż stu świadków widziało, ale przy tej sposobności został nawet raniony przez żołnierzy pruskich człowiek, który się zbyt ciekawie kozakom przypatrywał. Człowiek ten nazywa się Kazimierz Sarbinowski i jest parobkiem we wsi Gorzycach pod Miłosławiem. Z resztą nie ustają wizyty zbrojnych moskali na terytoryum pruskiem w celu wzajemnego znoszenia się z Prusakami aż do tego czasu, a jeśliby który z organów prusko-moskiewskich miał dość bezczelności twierdzeniu naszemu zaprzeczyć, wskażemy mu czas i miejsce podobnych spotkań.

Jeńcy z pod Mieczownicy i Dobrosołowa trzymani dotąd w tutejszej fortecy w kategoryi kryminalistów wojskowych. Przeniesiono ich podobno do lepszych i zdrowszych więzień, ale mimo to pozostaje fakt ich niewoli tem bardziej oburzającym, iż ludzie ci przeciw Prusom w niczem nie wykroczyli, i że rząd pruski więżąc ich, pełni po prostu niekoniecznie zaszczytny obowiązek żandarmeryi moskiewskiej. Prócz tego siedzi jeszcze uwięzionych za wyprawę mieczownicką trzydziestu kilku poddanych pruskich w Gnieźnie i we Wrześni. Właściwym powodem ich trzymania może być tylko albo szykana, albo też zbytek grzeczności dla Moskwy; starają się jednakże upozorować sprawę ich śledztwem o **główną zdradę kraju** (Hochverrath), jak gdyby cały świat nie widział i nie wiedział, że całe przedsięwzięcie nie naruszając wcale Prus, było jedynie wymierzone przeciw Moskwie, w którym to razie tylko pod pewnemi warunkami, których w obecnym przypadku wcale niema, podług kodeksu karnego pruskiego i to bardzo łagodnie karanem być może.

Wojska u nas coraz więcej. Dziś i wczoraj przybył tu z Chojnic, z Prus zachodnich, pierwszy pułk piechoty i ruszył zaraz nad granicę ku Wrześni. Żołnierze, którym w obecnych okolicznościach popuszczono cugli, dokazują po ulicach, tak że niema dnia prawie, w którymby o jakim gwałcie i swawoli żołnierskiej nie było słychać. Wczoraj np. napadło i zbiło żołdactwo w szynku tutejszym pewnego młodego obywatela polskiego.

W wiadomej sprawie gimnazyastów założyła prokuratorya z polecenia wyższego apelacyę. Mściwej biórokracyi wypadł tedy wyrok tutejszego sądu dużo za łagodnie.

Rehabilitując się po oddrukowaniu otwartego listu Kajsiewicza, ks. proboszcz Prusinowski wydał przed kilku dniami tłómaczenie broszury hr. Montalemberta „O powstaniu polskiem“, a sam udał się podobno do Paryża. Dalej wyszedł polski przekład rozprawy p. Rogera Raczyńskiego „O margrabi Wielopolskim“, zamieszczonej w *Revue Contemporaine* z d. 31 października 1862 r. Nareszcie wyszedł też polski przekład mowy księcia Napoleona w senacie francuskim. *Dziennik* nasz zaprotestował w osobnym artykule wstępnym przeciw dzikim pretensyom p. Zygmunta Wielopolskiego do księcia Napoleona z powodu tej mowy.

Wrocław 12 kwietnia.

† Ostatnia część tegorocznego sejmu pruskiego będzie zapewne stanowczą pod względem dalszego kierunku wewnętrznej i zewnętrznej polityki Prus. Wszystkie dotychczasowe czynności, obrady i uchwały nie zdecydowały żadnej kwestyi stojącej na porządku dziennym, wykazały tylko rozstęp zasad, rozdzielający Izbę poselską od obecnego ministeryum.

W polityce wewnętrznej kwestya reorganizacyi armii zajmuje zawsze naczelne miejsce. Z jej załatwieniem załatwi się także bez trudności kwestya budżetu. Zdawało się, że projekt do prawa o służbie wojskowej, wniesiony przez Forkenbecka w formie poprawek do nowelli przez rząd projektowanej, stanie się pomostem do porozumienia się pomiędzy Izbą a ministeryum. Komisya zajęła się na seryo, w najlepszych chęciach, z jawnem podaniem ręki do zgody, roztrząsaniem różnic obu projektów, starając się wyrównać je jak najdalej idącemi koncesyami. Tymczasem pełnomocnicy rządowi, stawający w komisyi w zastępstwie ministra wojny, który nie raczył sam przychodzić, nie odstępowali ani na krok od projektu rządowego, i na najważniejsze punkta dyskusyi wcale nie odpowiadali, zasłaniając się brakiem instrukcyi.

Pomiędzy frakcyami Izby powstało nieporozumienie z powodu tego biernego zachowania się rządu. Waldek radził zaniechać wszelkiego traktowania, i otwartą rezolucyą, szczegółowo stanowisko Izby motywującą, uchylić nowellę rządową. Jakoż sam taką rezolucyą wystósował i podał do komisyi. Opinie podzieliły się na jedną i drugą stronę. Rząd miał w swem ręku przeważyć większość na stronę poprawek Forkenbecka. Widocznie nie chciał podać ręki do zgody, bo nie zrobił żadnej z swej strony koncesyi, upierając się przy swoim projekcie. Przyszły wielkanocne ferye. Okręgi wyborcze w stolicy zajęły się kwestyą sporu, aby wpłynąć na opinie frakcyj, mogące rozbić dotychczasową zgodność. Zapatrywanie się Waldeka wzięło górę. Okręgi wyborcze oświadczyły się za uchyleniem nowelli rządowej w drodze motywowanej rezolucyi. Wszystko mówi zatem, że frakcye tejże samej trzymać się będą drogi, i komisya porzuci dalszą nadaremną dyskusyą nad poprawkami Forkenbecka.

Pytanie, co rząd zrobi w razie odrzucenia nowelli, które to odrzucenie pociąga za sobą odrzucenie nadzwyczajnego funduszu przeznaczonego na reorganizacyą? Czy rozwiąże Izbę? czy nie troszcząc się o uchwałę, pozostawi rzecz nierozstrzygniętą, rządząc jak dotychczas bez uchwalonego budżetu? Druga alternatywa jest podobniejsza do prawdy niż pierwsza. Alež niepodobna, aby takowy stan rzeczy mógł się przedłużać w nieskończoność. Sytuacya europejska wymaga wewnętrznej zgody i prędkiego załatwienia istniejących sporów. Potrzebę tę wskazała odezwa królewska w tych dniach wydana, ogłaszająca zadowolenie panującego z udziału ludu w uroczystościach 17 marca, i wskazująca rozważny a zbawienny postęp dla przyszłej polityki rządu. Odezwa nie była przez żadnego ministra podpisana. Mniemano już, że nastąpiło jakieś nieporozumienie. Próżna nadzieja. O ustąpieniu ministeryum nie masz mowy, a zatem niemasz i nadziei, aby wewnętrzny spór mógł być w dobry sposób załatwiony.

Tymczasem oprócz ambarasów z powodu konwencyi 8go lutego b. r., i z powodu konwencyi kartelowej z 1857 r., która zmusza Prusy, czy chcą czy nie chcą do wydawania zbiegów polskich, mimo oburzania się całej Europy; oprócz, mówię, tych ambarasów, podniósł się nowy w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Frakcye postępowe postanowiły na wniosek Twestena wnieść w kwestyi tej interpelacyą do rządu, co może już w tym tygodniu nastąpi. Czy rząd może odpowiedzieć tak jakby odpowiedział, gdyby był w zgodzie z narodem? Prasa liberalna wątpi, a wszakże energiczne wystąpienie w tej kwestyi rozbroiłoby niechęć Izby i narodu.

Wiedeń 13 kwietnia. *Gen. Korrespondenz* ogłasza następującą notę, której półurzędowego charakteru i znaczenia nie trudno nie poznać:

„Manifestem nadającym amnestyę polskim powstańcom, o którym doniósł już telegraf, bez wątpienia zamierza rząd rosyjski ułatwić jenerałowi Bergowi rozpoczęcie jego tak ważnego posłannictwa. Mamy nadzieję, że jenerał Berg przez połączenie w jednej ręce władzy cywilnej i wojennej do przeprowadzenia jego zadania tak potrzebnej, będzie w położeniu i pośpieszy się dać rządowi austryackiemu dostateczną gwarancyę, przedsiębiorąc środki, któreby uczyniły niemożliwem powtórzenie się owych gwałcących i porządkowi przeciwnych zajść, które ostatniemi czasy tak często stały się przedmiotem wzajemnego się obwiniania.“

O amnestyi rosyjskiej taki sąd wydaje *Presse*:

„W każdym razie zwracają na się w wysokim stopniu uwagę publiczną wiadomości nadeszłe wczoraj z Petersburga, jednak przedewszystkiem będzie najstósowniejszem nie przypisywać aktowi rosyjskiej amnestyi i łączącej się z nim obietnicy reform wielkiej doniosłości pod względem sytuacyi w Królestwie polskiem. Rosyjska amnestya jest przedewszystkiem dyplomatycznym wybiegiem, którą wydano daleko więcej ze względu na europejskie mocarstwa i ich reklamacye, których się spodziewano, aniżeli w interesie Polaków. Obok ukazu sekwestracyjnego nakazującego konfiskacyę nieruchomego i ruchomego majątku powstańców, amnestya dość dziwnie wygląda. Jeżeli amnestya ma być prawdą, ukaz o konfiskacie powinien stać się martwą literą, a jeśli nie będzie zniesiony, amnestya pozostanie tylko na papierze. Trudno, żeby się łudziły mocarstwa, które wysłały depesze do Petersburga, co do tego, że ukaz głoszący amnestyę tylko na to jest obliczony, aby działał na Europę, gdy tymczasem nakaz sekwestracyi z całą surowością wykonanym będzie w Polsce i dawnych prowincyach polskich. Zresztą wkrótce się dowiemy, jak wiadomość o amnestyi przyjętą będzie w Paryżu i Londynie.

„O tem zaś już dziś wiemy, że w Królestwie polskiem wiadomość o amnestyi żadnego nie będzie miała skutku. Z Warszawy donoszą, że wiadomość ta nie sprawiła najmniejszego wrażenia. Nie przywiązują tam do niej wcale żadnego znaczenia, albowiem stanowczo powątpiewają tam o szczerości amnestyi, która nie dając żadnych gwarancyj obiecuje przywrócenie tego tylko stanu, który właśnie spowodował wybuch powstania. Za autora ukazu ogłaszającego amnestyę mają margr. Wielopolskiego, który znów podpiera swą politykę a instytucye swe dla Polaków obrzydłe za reformy wydawać usiluje“.

O tej samej sprawie pisze *Wanderer*:

„Oczekujemy całego tekstu manifestu ogłaszającego amnestyę, aby módz należycie osadzić doniosłość tego najświeższego rosyjskiego aktu. Wiadomo bowiem, że z Petersburga to tylko telegrafują, co się podoba rosyjskiemu rządowi, telegrafem wyłącznie rozporządzającemu, aby w Europie, dla której jedynie przeznaczone są rosyjskie telegramy sprawić wrażenie. Tyle jednak da się już i teraz powiedzieć, że i najobszerniejsza rosyjska amnestya nie zaspokoi ani Kongresówki, ani Zabranych krajów, tudzież, że nie będzie w stanie wytrącić broni z ręki powstańców. Polska walcząć będzie aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu zachodzącego między nią a Rosyą. Z drugiej strony wnosić można z gotowości do udzielenia amnestyi, że powstanie wzróść musiało w siły i stać się niebezpiecznem dla rosyjskiego rządu, skoro dumny i zuchwały północny kolos nie stłumiwszy powstania widzi się zmuszonym do udzielenia amnestyi. Okrucieństwa i drapieżność żołdactwa, ukaz konfiskacyjny i amnestya, jak się to ze sobą zgadza?

O depeszy augsburgskiej donoszącej z Turynu, że cesarz Napoleon zapytał się króla Wiktora Emanuela, czy będzie mógł stanąć przy nim z 60,000 wojska, a Cialdini odpowiedział, że to nastąpić może; podaje *Vaterland* niektóre szczegóły, a mianowicie: że wiadomość tę podał już w zwykłym liście półurzędowy korespondent wiedeński do *Gratzer Telegraph* 10go b. m., a że *Vaterland* sam zamieścił był list z Turynu z dnia 20 marca, w którym tasama zawarta była wiadomość. (List wspomniany z dziennika *Vaterland* zamieścił był i *Czas*). *Vaterland* więc uważa tę wiadomość za dawną, a dopiero świeżo odegrzaną i w obieg puszczoną.

Presse donosi, że w ministeryum skarbu pracują gorliwie nad projektem budżetowym na r. 1864. Projekt ten obliczony będzie na 14 miesięcy t. j. od 1go listopada 1863 do 31 grudnia 1864, albowiem na przyszłość rok administracyjny zgadzać się ma z kalendarzem. Wypadek nowego budżetu ma być bardzo pomyślny. Jednak zdania tego nie podziela *Presse* robiąc uwagę, że trudno uważać budżet roku w czasach pokoju za bardzo pomyślny, jeśli pomimo podwyższonych podatków zawsze jeszcze wykazuje niedobór chociażby nie wielki. Jednak spodziewać się można polepszenia. Według projektu wynosić ma na czas czternastomiesięczny niedobór 30 milionów reńskich, w przypuszczeniu, że dotychczasowe podwyższenie podatków pozostanie nie wyłączając obowiązującej dziś ustawy opłat. Jeżeli więc niedobór wyniesie 30 milionów, minister zamyśla pokryć część pewną nowemi podatkami. W tym względzie słyszeliśmy, powiada *Presse*, o projekcie pogłównego i podatku od zbytków np. od koni zbytkowych, co razem uczynić ma rocznie do 10 milionów.

— *L'Europe* donosi pod rubryką „Communications“: Kilka aresztowań poczynione świeżo we Lwowie i rewizye, odbywały się po domach wskutku wzrastającej agitacyi i przygotowań, które się robią **otwarcie** w celu niesienia pomocy Polsce. Rząd austryacki sympatyzuje pod wielu względami z Polską, lecz musi dopełniać zobowiązań międzynarodowych i sąsiedzkich. Władze galicyjskie działają tylko według praw nie uciekając się do prześladowań i arbitralności.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny zamieszcza następujące nominacye, o których już parokrotnie donieśliśmy, powtarzamy jednak takowe z urzędowego dziennika ze względu na formę ich.

Z Bożej łaski my Aleksander II itd. itp. Członkowi rady państwa, Naszemu jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty, hrabiemu Berg, mianowanemu przez Nas pomocnikiem przy J. C. W. głównodowodzącym wojskami w Królestwie Polskiem, rozkazujemy: w razach czasowej nieobecności J. C. W. sprawować obowiązki Namiestnika Naszego w Królestwie. Wykonanie niniejszego ukazu Naszego J. C. W. Namiestnikowi poruczamy.

Dan w Petersburgu, dnia 19 (31) marca 1863.
(podp.) *Aleksander.*
przez Cesarza i Króla minister sekretarz stanu
(podpisano) *Łęski.*

My Aleksander II itd. itd. Na przedstawienie J. C. W. Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem. Członka stałego rady stanu Królestwa Jks. Feliksa Felińskiego, Arcybiskupa warszawskiego, i czasowego na rok 1863 członka tejże rady Edmunda Stawiskiego, najmiłościwiej uwalniamy na własne ich żądanie, od obowiązków sprawowanych w pomienionej radzie.

Dan w Petersburgu, dnia 19 (31) marca 1863.
(podpisano) *Aleksander.*
przez Cesarza i Króla minister sekretarz stanu
(podpisano) *Łęski.*

— Jako dowód, w jakim stanie zostawało miasto Kalisz w ciągu Wielkiego Tygodnia, a może i dziś jeszcze zostaje, posłuży następujące obwieszczenie Magistratu, wydane z nakazu naczelnika wojennego, jenerała Brunnera:

Do mieszkańców miasta Kalisza.

Kalisz dnia 21 marca (2 kwietnia) 1863 roku.
Nr. 2755.

Wypis z rozporządzenia JW. jenerał-leitnanta Brunnera naczelnika wojennego oddziału kaliskiego pod dniem 21 marca (2 kwietnia) r. b. nr. 1838 wydanego dotyczący zachowania się w czasie obchodzenia grobów i rezurekcyi, komunikuje dla ścisłego zastósowania się:

„Zalecam panu oznajmić mieszkańcom miasta Kalisza, gdy w dniu jutrzejszym rozpoczyna się nawiedzanie grobów Chrystusa po kościołach, to ażeby ruch mieszkańców w mieście nie naruszał przepisów o stanie wojennym a mianowicie:

1. Nie chodzić więcej osób jak trzy razem, nie zbierać się tłumnie tak na ulicach jak przy wychodzie z kościołów, i w tym celu urządzić nadzór za pośrednictwem policyi i postawić dyżurnych przy wychodzie z kościołów.

2. Na pół godziny przed zmierzchem odwiedzanie kościołów powinno być wzbronione, a kościoły i klasztory, niemniej bramy klasztorne, powinny być zamknięte, w takim samym sposobie stósownie do przepisów o stanie wojennym kierować się przy odprawianiu rezurekcyi, mając na względzie, ażeby to nabożeństwo było odprawiane przed zmrokiem w sobotę lub nazajutrz w dzień Zmartwychwstania po świtaniu. Nocnej służby po kościołach i klasztorach niedozwalać pod surową odpowiedzialnością.“

Prezydent *Kołdowski.* Sekretarz *Rowecki.*

— W *Inwalidzie rosyjskim* w części urzędowej czytamy następujące wiadomości, datowane z Wilna, 3 kwietnia, które świadczą o kłopocie rządu rosyjskiego i szerzącem się na Litwie powstaniu:

---

ne przez księcia Raguzy i innych o potędze moskwy, brał on za dobrą monetę.

„Przyjaciele moi, i to najświatlejsi, skłaniali się uważać za rzecz możebną, proroctwo owej złowróżbnej piosenki Berengera o kozaku, którego fatalność wciąż pędzi na Zachód.

„Polacy nawet, co bardzo osobliwe, więcej niż ktokolwiek, zaczęli wierzyć w potęgę Rosyi. Jeden z nich, i to znany z wielkiego męstwa, przesadne miał wyobrażenie o wojsku rosyjskiem. Inny (istny *męczennik* pojednania) przez niesłychaną ofiarę, ręki bilitował kata. Abel przebaczał Kainowi.

„Trzebaż i to dodać, że Car Mikołaj przez ślepą wiarę jakby był biczem bożym, przez dzikie popisywanie się okrucieństwami swemi, zrobił na ludziach wrażenie. Miał się on za Iwana Groźnego. I uwierzono mu. Ci nawet co byli w jego smoczej jamie, i co z niej wyszli, niechcieli o nim mówić, lub mówili po cichu.

„Rosya zawsze umiała wyzyskiwać ten terroryzm. Jej nieustający rok 93 potrzebował ciągle utrzymywać się w tej roli, aby niepopadł w śmieszność. Rosya gotowa zabić za jedno spojrzenie. Biada temu, kto na nią patrzał! Pewien Francuz, lubiący obserwować, niejaki p. Pernet przybył do Moskwy. Bez powodu ni przyczyny, zamknięto go w Kremlu w dolnych kaźniach, których zakratowane okna wychodziły na wały. Tam uczęstowano go okropnem widowiskiem: dwie kobiety w jego oczach zachłostano na śmierć. Zdawało mu się że na ten widok umrze, lub straci zmysły. Władze rosyjskie spodziewały się, że nigdy ztamtąd niewyjdzie, lub jeżeli wyjdzie, tedy spiorunowany tą grozą, niebędzie śmiał słówka pisnąć o Rosyi.

„Powiedzenie silne i trafne: „Rosya, to cholera“ sprawdzało się w ówczas widocznie. Cień jej zaraźliwy i zgniły padał na Europę, chloroformował Niemcy, wciskał się już do Francyi, i zaledwo zatrzymywał go Ocean. Kiedym pisał tę książkę, mówiłem do moich przyjaciół: „Wkrótce ziemi nam niestanie.“

„Bądź jak bądź, sądziłem że uderzenie szalone, obcesowe, bezwzględne, złamie ten urok paraliżujący wszelkie życie. Wszyscy, ilu nas było, Polacy, Niemcy, Francuzi, błądziliśmy w jakiejś ciemnicy, w głębi której ruszał się brzydki czarny potwór..... Rzekłem do nich: To mara, i nic więcej.“

..... „Rosya zostaje zawsze Rosyą, jako rząd. Zmiana osoby carskiej nic tam nie zmienia. Pod Aleksandrem II, szkaradna dzisiejsza biórokracya przesała jeszcze Mikołajewską.

„Rosya, jako lud, zawsze tasama. Ślepa, dzika, wyuzdana, rabuje, morduje, pali. Jakim był moskal w rzezi pragskiej, takim jest w r. 1863 Że się znalazł jeden oficer szczytnego serca, to nic, a nic nie zmienia masy, która w pozornej głupocie, i chytro-mudrej dzikości, wewnętrznie jest przekonaną, że dowodzący nią jenerałowie poczytują gwałty i ekscesa swoich żołdaków za wielce skuteczny środek, za użyteczny terrozyzm rozbrajający tych co się lękają ściągnąć na głowy żon swych i dzieci skutki tej obrzydliwej wojny.

„Drapieżność wyrachowana jak była tak jest; ale siła wojskowa dziś wcale inna. Niema tam prawdziwej armii, gdzie niema administracyi. Czyżeśmy niewidzieli tej administracyi złodziejskiej, bezładnej, podczas wojny w Krymie, jak dzięki jej, padło na drogach parękroćsttysięcy ludzi porwanych z domu, pędzonych, a niekarmionych? Przez nawał nędzy, plemie to coraz słabsze. Jeszcze Karamzin mówił Aleksandrowi I, że to już nie są Moskale Suwarowa. A dziś-że? Garstka Polaków źle uzbrojonych, stawi im czoło! (od 3 miesięcy).

„Najgorsze z wszystkiego, mówi Michelet, że w epoce złudzeń, w której układałem tę książkę, znalazły się jakby na zawołanie fałszywe rozumy skłonne lada głupstwo zamienić w teoryą. Taką teoryą był wtedy panslawizm, który chciał z Rosyi i z jej bizancko-mongolskiego Kremlinu, zrobić świętość świętości, stolicę słowiańskiego świata.

„Zabawny to pomysł, żeby wyższe duchem plemiona tej wielkiej rasy (Polacy, Serbowie, Czechy), żeby narody pełne poezyi, co w Europejskich dziejach zdobyły sobie sławne imie, poddać, komu? Oto hordzie finno-tatarskiej, pod której uciskiem krew słowiańska przyszła do takiego znędznienia!

„Niech się Słowianie zastanowią i przypatrzą, jaka kolej tych ludów na których Rosya położyła rękę: znikczemniały, zjałowiały. Czemże jest Finlandya? Czemże są kozacy? Dzieci stepu, owi rycerze, piewcy, zeszli dziś na zbirów, lub tandeciarzy!“

W końcu przedmowy swojej powiada autor, że nie dopiero powstanie dzisiejsze w Polsce, pobudziło go do objawienia tych myśli. „Od dawna nosiłem się z tem, i musiałem kiedyś powiedzieć.....

„Rosya zyszcze na tem jeżeli przestanie bawić się w potwora, a zacznie być pięknym i wielkim trzydziesto-pięcio-milionowym narodem moskiewskim, który nie będąc gnieciony, rozwinie się.

„Polska jest sercem Północy — *ona jedna* a *nie Moskwa*, będąca azyatycką, prócz kilku petersburskich Paryżanów i kilku dostojnych Heglistów, którzy nie potrafią zmienić tej bezwładnej masy, nieprzystępnej żadnemu wpływowi. Polska, to druga Francya z wszystkiemi dawnemi wadami i przymiotami Francuzów, tylko że wyższa od nas męczeństwem i osobliwemi darami poświęcenia się rozbudzonemi aż do szczytności....“

Wytknęliśmy wyżej, rzadki dar intuicyjny Micheleta umiejący odgadywać tajemnice duchowe narodu którego nieznał, że tak powiem, na granicie. Dlatego tem mocniej żal nam, że do wielu tak silnych argumentów przeciw panowaniu Rosyi nad wyższemi od niej cywilizacyą krajami, nie rozwinął jednego, najważniejszego argumentu, to jest zepsucia, jakie despotyzm zaszczepia i pielęgnuje w ludzie jak nasz, którego wizerunkiem był ów nazwany przezeń **dziwnie dobry** (*éminnement bon*) Kościuszko. Mogliśmy się źle rządzić politycznie, ale cnoty domowe, ale łagodność obyczajów, ale duch chrześciańskiej miłości tworzący spójnię mimo nierówności klas społecznych, mimo odmian plemiennych, nie robiły nas bynajmniej upadłym narodem. Rozkładu wewnętrznego nie było ani pod względem socyalnym, ani językowym lub obrządkowym. Despotyzm wysilił się żeby zasiać ziarna niezgody wewnętrznej, poważnić, uzbroić jednych przeciw drugim, słowem, zabory dokonane na przestrzeni ziemskiej, usankcyonować poćwiertowaniem ducha. Wszystkie nadużycia siły dokonane na materyi, bledną przy wyrafinowanym gwałcie spełnianym na duszy narodu. „Ja wam zarazę przyniosę!“ Smutne to Wallenrodowe hasło, kieruje większą częścią tych urządzeń i reform zapowiadanych tak szumnie ku powszechnemu zbawieniu i dobru. Jeżeli dotąd loiczne konsekwencye niedoszły spodziewanego kresu, podziękować tylko biernej naturze, tylko apatyi do zamienienia w czyn, choćby gwałtem wciskanego pomysłu, a nadewszystko owemu uczuciu chrześciańskiej godności narodowej, która stoi zawsze na straży i rzuca potępienie na grzechy, coby mogły splamić karty najpiękniejszej historyi. Ideał przeszłości naszej, to anioł opiekuńczy nad kolebką dziecięcia walczącego między życiem a śmiercią. Dla znakomitego historyka Francyi, jakim jest p. Michelet, przedmiot ten nastręczyłby wiele jenialnych uwag i przejmujących do głębi obrazów. Proces duchowego rozbioru dokonywany na męczennicy — to coś tak przerażającego, że nawet w pierwszych czasach chrześciaństwa, nieśmiano sięgać dalej po za śmierć ciała. Prawda! poganie niemieli wiary w nieśmiertelność duszy!

W dalszym ciągu dzieła swego, poświęca Michelet obszerny ustęp Rosyi i jej ludziom. Zwyczajem swoim zbiera on charakteryczne wypadki i rysy, i z nich wyprowadzając wnioski robi, że tak powiem, diagnozę moralnego i materyalnego stanu Rosyi. Co ciekawsze miejsca podamy w wyciągach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

„Obecnie rewolucyjne polskie pokuszenia skupiły się, jak się zdaje, wyłącznie w gubernii kowieńskiej, gdzie się zjawiają dość silne bandy; jak mówią, jedna z nich w powiecie poniewieskim ma być dobrze uzbrojona; druga około Kiejdan. Oddziały nasze z trudnością wyszukują tych band, kryjących się w lasach i ciągle unikających spotkania z wojskiem.

„Bandy powstańców tworzą się głównie z młodzieży, wymykającej się potajemnie z miast i ulegających jakiejś tajemniczej woli. Niedouczeni uczniowie (w pojęciu ludów zachodnich każdy uczeń dla tego się właśnie uczniem nazywa, że jest niedouczony) majstrowie, niżsi urzędnicy składają ten tłum, który utrzymuje kraj w trwożnem położeniu i przerywa spokojny bieg zatrudnień, będących warunkiem jego dobrobytu. Ci nieszczęśliwi sami cierpią w lasach od głodu i niedostatku; lecz niektórzy z nich są sfanatyzowani do szaleństwa; inni podlegają przeciw własnej woli wpływowi *rewolucyjnego terroryzmu* i moralnej przemocy. Smutno pomyśleć, ile świeżych młodych sił gubi to nierozważne uniesienie; ile nieszczęśliwych skazuje sie bie samych na zgubę; ile rodzin wtrąconych w żałobę z własnej (naturalnie, moskiewski rząd nic w tem nie winien) woli.

„Ukaz 1 (13) marca, o przerwaniu obowiązkowych stosunków między włościanami i obywatelami w guberniach litewskich ogłasza się po wsiach i siołach, w tym celu rozesłani zostali wszędzie sztabsoficerowie wojska. Nie zważając na występną reakcyą księży, którzy się ośmielają nawet czytać w kościołach rewolucyjne proklamacye, nadające ludowi całą ziemię darmo za zupełną własność, włościanie wierzą (?) jednemu cesarskiemu słowu i przyjmują nowy ukaz z powszechną radością i wdzięcznością. Wielu z księży zostało już uwięzionych za jawne podbudzanie swoich parafian do powstania. Lecz zdrowy rozsądek włościan nie poddaje się wszystkim (a zatem choć niektórym przyznaje *Inwalida*) usiłowaniom obywateli i księży sprowadzenia ludu z drogi prawdy."

Rosya.

Zgromadzenie szlachty rosyjskiej zebranej w Petersburgu otrzymało zawezwanie cesarskie, wzywające ją, aby wzięła na uwagę okoliczności obecne, spuszczając się zupełnie na inicyatywę Cesarza co do bliskiego i koniecznego dzieła reform, które już rozpoczęto.

Zgromadzenie rozebrawszy i rozstrzygnąwszy rozmaite przedłożone sobie kwestye odnoszące się do opodatkowania i wybieralności do rad municypalnych, miało sobie przedłożony projekt żądający zgromadzeń prowincyonalnych i przyjęcia dwóch deputowanych do rady państwa w każdej gubernii.

Projekt ten wniesiony został przez p. Płatonowa i wywołał ogólny zapał, lecz w obawie, aby ten wniosek nie był tłomaczony za granicą jako akt nieprzychylny dla korony, szlachta uznając potrzebę proponowanego przez p. Płatonowa środka, mającego zdążać do ustalenia rządu reprezentacyjnego, odroczyła przedłożenie petycyi, spuszczając się jak na teraz na obietnice rządu, prosząc go jednak aby prowadził dalej aż do ukończenia dzieł, rozpoczęte reformy.

Szlachta żądała prócz tego wolności zgromadzania się corocznie.

Myśl p. Płatonowa ma wiele stronników, lecz Cesarza otacza stronnictwo potężne, gotowe odwlec na długo jeszcze jej wykonanie, oświadczając, że kraj nie jest w stanie znieść bez niebezpieczeństwa konstytucyi.

— Tekst adresu zawotowanego w d. 5 kwietnia r. b. przez szlachtę gubernii Petersburgskiej brzmi następnie:

„N. Panie! Szlachta Petersburgska, ożywiona wiekowem poświęceniem dla tronu i ojczyzny, uważa za obowiązek swój wyrazić swe uczucia W. C Mości.

„Pretensye podniesione zewnątrz agitacyami polskiemi do posiadłości cesarstwa rosyjskiego napełniają nas boleścią i niezadowoleniem

„Nasi przeciwnicy mniemają, że reformy rozpoczęte przez WCMość dla pożytku i pomyślności cesarstwa, ułatwią ich chęć rozćwiertowania cesarstwa; lecz usiłowania ich daremne.

„Szlachta rosyjska pełna poświęcenia i abnegacyi, nieżałując nowych ofiar i ciągłych usiłowań, ściśle połączona z ludem, bronić będzie niezachwianie całości państwa.

„Niech nieprzyjaciele nasi dowiedzą się, że silny duch przodków naszych, który utworzył jedność naszej ukochanej ojczyzny, nie wygasł pomiędzy nami.

Francya

Constitutionnel z d. 12 b. m. zamieszcza artykuł z podpisem p. Limayrac, stwierdzający doszłe do skutku porozumienie trzech mocarstw Anglii, Francyi i Austryi, pod względem przesłania do Petersburga not w sprawie polskiéj. Artykuł ten brzmi:

Kwestya polska zajmuje w zbyt wysokim stopniu pokój Europy, abyśmy kiedykolwiek wątpili, że tażsama myśl i ten sam interes spowoduje wspólne działanie wielkich mocarstw. W innych czasach okoliczności znane całemu światu przeszkodziły urzeczywistnieniu się tego porozumienia; na szczęście te okoliczności już nieistnieją i sama Austrya pomimo wyłącznych trudności swojéj sytuacyi, nie wahała się wejść na drogę, na którą ją powołały Francya i Anglia. Przyszłość nie uczyni nam zarzutu, jaki mamy prawo uczynić przyszłości.

Przekonania naszego pod tym względem niezachwiały fałszywe pogłoski jednych, insynacye drugich, z przyjemnością przeto lecz bez zadziwienia czytamy w *Le Pays*:

„Dzienniki nieprzestają podawać złych wiadomości o układach rozpoczętych w sprawie polskiéj pomiędzy Francyą, Anglią i Austryą. Donoszą one, rzec nawet można, twierdzą, iż stanowczy skutek tych układów jest niemożebny. Możemy na szczęście zaprzeczyć niedokładność ich doniesień.

„Oświadczyliśmy już wczoraj, że żadnéj nie mają podstawy owe pogłoski szerzone, owe trudności, jakie się miały nasunąć, owe smutne zajścia jakie się miały wydarzyć, i porozumienie się trzech mocarstw nieprzestało być dobrem i łatwem. Mówiliśmy przeto, że kroki zgodne i równoczesne do gabinetu petersburgskiego są prawdopodobne i bliskie.

„Dziś zapewnić możemy, że krok ten Francyi, Anglii i Austryi jest postanowiony, że jest pewny i rzeczywisty, i że w téj chwili dokonywa się.

„Nie dodamy nic do tego znakomitego faktu wspólnego działania trzech mocarstw. Chcemy tylko, aby dać lepiéj poznać jego prawdziwy charakter i ważność przypomnieć, cośmy mówili wczoraj o sympatycznem i dobrowolnem przystąpieniu wszystkich gabinetów europejskich do polityki francuskiéj i angielskiej. Trzy mocarstwa odzywają się do Rosyi w imieniu całéj Europy. Oby głos podnoszący się z podobną powagą na korzyść Polski, w interesie całkiem pokojowym, mógł być usłuchanym w Petersburgu, jak był usłuchanym w r. 1855 głos monarchów, przyjaciół cesarza Aleksandra, którzy mu zgodnie radzili, aby przyjął pokój zaszczytny jaki mu Francya, Anglia i Austrya ofiarowały."

„Sekretarz redakcyi *E. Villars*."

Uważamy te wyjaśnienia w *Le Pays* za zupełnie dokładne. Dodajemy z naszéj strony naprzód, że pierwszy rezultat porozumienia się pomiędzy Francyą, Austryą i Anglią, będzie wkrótce znany, następnie, że inne mocarstwa nieomieszkają połączyć się w sposób skuteczny z gabinetami: paryskim, londyńskim i wiedeńskim. Europa bezwątpienia jak dobrze mówi *Le Pays* da usłyszeć głos swój w Petersburgu; lecz gdy zgoda będzie ogólną głos ten więcéj jeszcze będzie miał powagi i wszystko spodziewać się każe, że się Aleksander II nie oprze radom mądrości i słuszności. Europa nic innego zapewne żądać nie może od Rosyi, nad to co słuszne, może ona tylko odzywać się w imieniu interesów, w imieniu pokoju zamąconego i zagrożonego kwestyą polską.

Czyżby narody miały być mniéj mądre jak pojedynczy ludzie. Czemże godność prawdziwa narodu lub rządu może być powodowaną do odrzucenia mądrych rad podawanych z lojalnością i umiarkowaniem? Czyż Francya mniéj była wielką, mniéj zwycięzką, gdy po bitwach pod Magentą i Solferino wstrzymała się przed obawą naruszenia więcéj niż potrzeba pokoju europejskiego. Czyż przyjaciele Rosyi dbali najbardziéj o jéj honor, nie mogą bez obawy zmniejszenia jéj uroku doradzać jéj, aby to uczyniła, co uczyniła sama Francya.

Mamy więc dobrą nadzieję, że akcya dyplomatyczna rozpoczęta obecnie, wyborne wyda owoce. Spodziewamy się tem bardziéj, że sprawa polska zyska coraz większe sympatye całego świata i ludów, że spokojność Europy od tego zależy i że nie żądamy od cesarza Aleksandra żadnéj ofiary z godności, lecz tylko przemawiamy do jego uczucia sprawiedliwości.

Szwecya.

W Upsali odbyła się w przeszły poniedziałek uczta polska, w której wzięli udział profesorowie, studenci, mieszczanie, urzędnicy i robotnicy. Wystąpiło kilku mowców, między którymi profesor Mesterton przemówił w gorących wyrazach za sprawą polską. W końcu zrobiono składkę na rannych Polaków i zebrano stosunkowo znaczną sumę.

Z Polaków bawiących w Malmö zrobiła część wycieczkę do Lundu, gdzie ich powitali uroczyście licznie zebrani studenci.

W Norwegii poczynają się także zbierać meetingi polskie. Dnia 7go kwietnia miał się odbyć na giełdzie w Chrystyanii meeting polski, na który zapraszało 53 znakomitych mężów, a między nimi 14 członków stortingu i 16 członków rady miasta. Zaproszenie ogłasza za cel zebrania postanowienie rezolucyj, któreby wyrażały życzenia i spółczucie narodu norweskiego dla sprawy polskiej. O samym meetingu nie mamy jeszcze bliższych szczegółów.

O znanym statku *Ward Jackson* znajdującym się dziś w porcie szwedzkim Malmö, zdały władze tamtejsze według Sztokholmskiej pocztowej gazety następujące sprawozdanie:

Statek podany za angielski, zarzucił kotwicę 30go marca po południu na stacyi okrętowej, a o 7mej godzinie wieczorem stanął w porcie, jak utrzymywał, pędzony wiatrem. Według deklaracyi wyruszył on z załogą angielską z Londynu udając się do bliżej nieoznaczonego portu morza baltyckiego. Kapitan angielski, Robert Weatherly, z wyjątkiem strażnika i dwu majtków, opuścił statek w Kopenhadze. Tam radzono udać się do Malmö; w skutek tego przyjęto duńskiego marynarza Grönbecka i duńską załogę, która zaprowadziła do Malmö statek. Mieścił on 180 osób, bądź Węgrów, bądź Francuzów i 26 oficerów; pułkownik Łapiński dowodził tym oddziałem. Z powodu, że statek wiózł proch, musiał i w porcie mieć czerwoną banderę; podróżnych trapiła choroba morska; żywność już się wyczerpywała, broń została na pokładzie, osoby udały się do hotelów. Dnia 31go marca nakazano statkowi po zaopatrzeniu się w żywność opuścić port szwedzki; jednak statek oto się nie troszczył. Statek nazywa się *Ward Jackson*, ma 3 działa, 2500 sztuk broni palnej i odpowiednią amunicyą; angielski kapitan zatrzymał wszystkie papiery okrętowe. Ponieważ właściwe władze zawiadomione były tylko według prywatnej deklaracyi Ward Jacksona o przybyciu statku o silnej załodze z bronią i amunicyą a bez papierów okrętowych, który według nadeszłych wiadomości wypłynął był z Anglii, ażeby uniknąć położonego przez władze angielskie aresztu, zatem rząd królewski polecił władzom zająć aż do dalszego rozporządzenia statek wraz z zasobami, załogę zaś i podróżnych wypuścić na wolność. Rozkaz wysłano telegrafem 1go kwietnia.

Do *Deutsche Allg. Ztg* donoszą z Sztokholmu, że rosyjskie statki wojenne krążą koło Malmö pilnując bacznie Ward Jacksona, tudzież że z powodu tej sprawy obawiać się można groźnych zajść między Szwecyą a Rosyą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Lwowska* zaprzecza doniesieniu o aresztowaniu p. Ludwika Rudyńskiego urzędnika towarzystwa ogniowego krakowskiego w Czerniowcach.

— Doniesienie wczorajsze o samobójstwie Schmidta, naczelnika filii banku eskomtowego w Linz, odnosi się nie do niego, lecz do płatnika kasy głównej rządowej.

— *Gazecie Szląskiej* spłatał ktoś niemiłego figla. Licząc na jej gotowość w umieszczaniu wszelkich doniesień nieprzyjaznych Polsce, przesłał jej z Katowic list o wielkiej porażce, jaką Polacy ponieśli. Nieznajomość języka polskiego redaktorów tej gazety, piszącej wszelako o Polsce jakoby z pierwszej ręki, spowodowała ich, że umieścili to szydercze doniesienie, w którem wszystkie nazwiska są tego rodzaju, iż powtórzyć ich nie możemy bez ubliżenia przyzwoitości. Sens moralny z tego niemoralnego ustępu ten tylko wypada, że *Gazeta Szląska* drukuje choć nie wie co i nie pytając, od kogo pochodzi.

— Jutro we wtorek 15go kwietnia: Ś. Ludwiny i Kasyldy pp.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 kwietnia. Wczoraj prawie nic niezwieziono zboża z Królestwa na granicę. Drobne ilości żyta i pszenicy łatwy znalazły odbyt. Płacono pszenicę w ziarnie średniem 26 do 23 złp., przednią 30 do 31 złp. Żyto 16 do 17 złp., szczególnie piękne 17½ złp. Kilkaset korcy obu rodzajów zboża kupiono na późniejszą odstawę, płacąc pszenicę w ziarnie lepszem po 30 złp., żyto 16 i 16½ złp. W ogóle jednak na te ceny nie łatwy odbyt. W Krakowie dzisiaj na targu ruch mniejszy jeszcze niż na granicy, albowiem na wywóz żadnego zboża nie kupowano, a w miejscu tyle tylko ile niezbędnie potrzeba. Pszenicę białą z okolicy, której paręset korcy sprzedano do młyna parowego w Tenczynku, płacono w przednim rodzaju po 8·75, 8·85 do 9 złr. z odstawą do dworca kolei w Krzeszowicach pod zaręczeniem 172 funtów wied. Na miejscu za żółtą pszenicę żądano po 7·50 do 7·75 złr. na wagę 172 funt. Żyto w miejscu w małych partyach odchodziło po 4·75 do 4·90 złr. za 162 f. Jęczmień na kaszę w małych partyach płacony po 3·50, 3·75 do 4 złr.

Wrocław 11go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15¼—16
„ dobra	14 —15
„ średnia	11⅔—13¼
„ pośledniа	8 — 9½
Biała przednia	17½—18½
„ dobra	14½—16
Biała średnia	10 —12½
„ pośledniа	6 — 9

Gdańsk 11 kwietnia. Przez większą część tygodnia, mieliśmy bardzo piękną i ciepłą pogodę, od dwóch dni zaś powietrze pochmurne i chłodne. Wiatr północny.

W Anglii tranzakcye zbożowe żadnej nie uległy zmianie. Pokup na wszystkich placach był mierny i mało w ogóle notowano ożywienia. Z przyczyny przeciwnych wiatrów, dowozy zagraniczne były bardzo małe, szczególniej z portów Baltyku, zkąd prócz parochodów żaden okręt nie przybył; dla tego też pomimo ograniczonych tranzakcyi ceny zeszłego tygodnia na towar zagraniczny dobrze się utrzymały. Zboża krajowego mało na targach się znajduje, sprzedaż jednakże trudna i ceny tylko nominalnie się utrzymały. Z Ameryki wysłano do portów angielskich 20,000 kwart. pszenicy i 9000 beczek mąki. We Francyi tranzakcye spokojne, pokup mały, a dla zdecydowania interesu, właściciele 25 do 50 centim. na hektob. ustępować są zmuszeni. Targi południowej Francyi obficie są zaopatrzone w zboże; w północnej zaś części dowóz słaby. Na naszym placu w początku tygodnia tranzakcye się ożywiły, pokup był dobry i ceny pszenicy o pełne 10 guld. na łaszcie się podniosły. Polepszenie to jednakże było tylko przemijające, doniesienia bowiem o targach zagranicznych osłabiły prędko chęć do spekulacyi. Pokup zatem znów się zmniejszył, a zarazem ceny w końcu tygodnia cofać się zaczęły. Żyto miało dobry odbyt po nieco wzmocnionych cenach, na dzisiejszym jednakże targu mniej było żądane.

W przeciągu tygodnia sprzedano łasztów: pszenicy 520, z tych 260 z Polski; żyta 650; jęczmienia 32; grochu 100.

Płacono za łaszt wagi holl.			guld. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp.gr. złp.gr.			
Pszenicy	od 126	do 128	od 470	do 504	238	242	36	28	39	19
„	129/130	„ 130	„ 480	„ 512½	244	245	37	21	40	8
„	131	„ 132	„ 510	„ 530	247	249	40	2	41	20
„	133	„ 133	„ 540	„ 545	250	251	42	13	42	25
Wszystkie sprzedaże na 85 funt. celnych.										
Żyto	„ —	„ 125	„ 300	„ 318	—	—	23	17	25	—
Jęczm.	„ —	„ —	„ 222	„ 258	—	—	17	14	20	8
Groch	„ —	„ —	„ 280	310	—	—	22	—	24	10

Od 3go do 11go kwietnia przebyło Toruń łasztów: pszenicy 2394⅓; żyta 1590½; jęczmienia 6½; grochu 36½; siemienia lnianego 100⅔. Stan wody 2' 5".

Kursa zamian: Londyn 6·21. — Amsterdam 142⅝.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 kwietnia. *Monitor* oznajmia w swoim przeglądzie politycznym, że usposobienie Austryi okazało się być zgodnem ze sposobem zapatrywania się państw zachodnich ze względu na kwestyę polską. Przyszło do porozumienia się między trzema dworami, ażeby działać w gabinecie petersburskim.— Do St. Nazaire przybył z Meksyku parowiec „Florida" i przywiózł wiadomość, że w d. 16 marca miano uderzyć na Pueblę.

Londyn 13 kwietnia. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 2go b. m. wojska Unii opuściły Pensacolę, aby się z Banksem połączyć. Separatyści uderzyli na Williamsburg w Wirginii i zostali odparci. Separatyści posunęli się aż o 19 mil pod Murfreesborough w kraju Tennessee. Doniesienia z Mississippi nie są w ogóle przyjazne wojskom związkowym. Jenerał Banks uskutecznił inny ruch ku Port Hudson, aby wesprzeć Faraguta. Gdy separatyści podcięli podkopy, wojsko Unii zmuszonem zostało wsiąść na statki. Jenerał Gilmore napotkał pod Somerset w kraju Kentucky 2000 separatystów pod wodzą Pegrama, i odparł ich. Strata separatystów wynosi 500 ludzi, wojsko Unii straciło 30 ludzi. Pod Williamsburg stoi 20,000 separatystów, którzy grożą nowym atakiem. Doniesienia z Hawanny mówią, że Francuzi nie przedsiębrali żadnych działań do 19 marca przeciw Puebli. Natomiast zdobyli Bamons.

Carogród 12 kwietnia. Dawniejszy kajmakam Priserendu zamianowany został namiestnikiem Hercegowiny, a Damaszek otrzymał nowego namiestnika. Podczas świetnego przyjęcia sultana w Aleksandryi i Kairze byli obecnymi wszyscy konsulowie prócz francuzkiego, który upatrywać chciał w podróży sułtana do Egiptu niebezpieczeństwo dla wpływu europejskiego w tym kraju. W Carogrodzie rozpowszechnione są pogłoski o zbrojeniu Kronstadu.

Dodatek nadzwyczajny do *Dziennika Powszechnego* z 12go kwietnia obwieścił w następujący sposób wydanie manifestu z amnestyą.

„Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Namiestnik otrzymał w dniu dzisiejszym z St. Petersburga następujący telegram:

„Manifestem z dnia dzisiejszego udzielona dla Królestwa Polskiego zupełna amnestya, z wyjątkiem przestępstw prywatnych, tym wszystkim, którzy złożą broń do 1 (13) maja roku bieżącego.

„Instytucye nadane, są zachowane w zupełności. Cesarz pozostawia sobie ich rozwinięcie, zastosowane do potrzeb czasu i kraju, gdy przejdą przez próbę doświadczenia i w miarę ufności, jaką napotkają zamiary monarsze. Ukaz tejże daty ogłasza tąkąż samą amnestyę dla Prowincyj Zachodnich. (Podpisano) *Gorczaków*".

Wedle odebranych przez nas wiadomości akt ten nie zrobił żadnego w Warszawie wrażenia, a wzmocnił tylko postanowienie prowadzenia daléj rozpoczętéj walki. Uważają tam ten krok rządu rosyjskiego tylko za środek odwrócenia grożącéj interwencyi. Przyjazd jenerała Berga do stolicy ma być wskazówką ukrytéj myśli urzędowych sfer petersburgskich odsunięcia W. Księcia i margr. Wielopolskiego. Utrzymują nawet, iż uczynione były usilne zapytania, czyby W. Książę nie chciał odwiedzić rodziny za nim tęskniącéj? Na co miał odpowiedzieć W. Książę, że się usunie od rządów tylko na wyraźny rozkaz cesarza, nigdy zaś dobrowolnie.

Okropna represya i barbarzyńska dowolność, którym blisko już rok przewodniczą W. Książę i marg. Wielopolski mogłyby naprowadzić na myśl, iż chęć usunięcia ich ma na celu złagodzenie nieco owego srogiego postępowania, które tyle nieszczęść na Polskę sprowadziło. Tymczasem imie jenerała Berga jest dostatecznem, aby przekonać, iż w Petersburgu oskarżają W. Księcia i margr. Wielopolskiego o zbytnią łagodność i że nie uważając tam za dostateczne owych mordów, rabunków i pożóg, na widok których Europa wstrząsła się z oburzenia, życzą sobie jeszcze sroższego i surowszego postępowania. Widać, iż margrabia Wielopolski udawszy się może po raz pierwszy w pokorę, uznał słuszność tych życzeń, kiedy wedle wczoraj odebranéj depeszy zasiadł z jenerałem Bergiem do wypracowania nowych reform. Zauważano w Warszawie tendencyjne milczenie *Dziennika Powszechnego* o powstaniu, tem bardziej, iż codzień prawie przychodzą do stolicy wieści o nowych spotkaniach, a nie daléj jak 11go widziano tam wiezionych przez miasto rannych żołnierzy.

P. Brzozowski radzca stanu i znany z swoich wiadomości prawniczych, podał się do dymisyi. Uczony prawnik nie chciał dłużéj dzielić najmniejszéj solidarności z nieustającem bezprawiem.

W dawnem województwie Kaliskiem między Kołem i Koninem nastąpiło spotkanie, o którem już wczoraj doniosła umieszczona w naszym dzienniku depesza. Spotkanie to miało być korzystnem dla powstańców. Ze strony rosyjskiej dowodził ks. Wittgenstein, a poniosłszy znaczne straty musiał się cofnąć w nieporządku. Nie wiemy jednak jeszcze, kiedy, w jakiem miejscu i przez jaki oddział polski stoczoną została utarczka. Druga wiadomość nadeszła przez Warszawę mówi o spotkaniu pod Broszencinem, w którem Cieszkowski walcząc z niesłychanem męztwem na czele swojego oddziału, ciężką odniósł ranę, a schroniwszy się do pobliskiego dworu w Leśniakach, wykryty przez Moskali, w łóżku został zakłóty. Przy tej sposobności Moskale zamordowali także p. Kozłowskiego syna właściciela Leśniak, który wcale do oddziału nie należał. Broszencin leży niedaleko Szczerzowa w Kaliskiem u rzeczki wpadającej do Widawki. Nie donoszą nam jednak, w którym dniu nastąpił ten smutny wypadek, możnaby więc mieć niejaką nadzieję, iż się nie sprawdzi. W Kaliskiem powstanie w ogóle wzmaga się w siły i liczne tam oddziały ukazują się na rozmaitych punktach. W Turku wszystkie warsztaty tkackie opuszczone, albowiem rzemieślnicy przyłączyli się tłumnie do powstania. Utrzymują nawet, iż teraz powstańcy w tej okolicy lepiej nieco są uzbrojeni.

W Augustowskiem powstanie się wzmacnia, a nawet *Monitor* francuski stwierdza to w swym biuletynie, co dowodzi, iż z innych jak polskie dowiedział się źródeł. Szczególnem zadaniem powstania w tamtej okolicy jest niepokojenie Moskali zajmujących kolej żelazną, a wiadomości z Eitkunów z 10go kwietnia mówią o częstych utarczkach zaszłych ostatniemi dniami na linii kolei. O ich jednak rezultacie nic nie wiadomo, co dowodzi, iż nie wypadły na korzyść Moskali.

List z Sandomirskiego wczoraj odebrany utrzymuje, iż w tamtej okolicy pojawiają się nowe oddziały powstańców — jak grzyby po deszczu.

W ogóle wiadomości przez nas odebrane mówią o tysiącach ludzi tułających się po lasach w oczekiwaniu broni.

Z Litwy nie mamy świeżych wiadomości, lecz podajemy wyżej list z Wilna ciekawe mieszczący szczegóły. Oddział Narbuta nie liczący więcej jak 150 ludzi wciąż niepokoi Moskali w powiecie Lidzkim a sam Narbut wielką swą odwagą i zręcznością głośne sobie zrobił imie tak między swoimi jak między Rosyanami.

W tej chwili wyczytujemy wiadomość podaną z Ełk z 10go b m. do *Pr. L. Z.*, iż pod Olszanką o ¼ mili od Suwałek nastąpiło krwawe spotkanie między 3000 powstańców i wojskami rosyjskiemi, które odparte zostały aż do Suwałk, straciwszy 7 armat, znaczną ilość karabinów i 200 zabitych. Powstańców miało zginąć tylko 11tu.

Przy zamknięciu dziennika odbieramy potwierdzenie śmierci pułkownika Cieszkowskiego. Dzielny ten partyzant nie małe oddał powstaniu przysługi. Odznaczał się on od początku wypadków wielką śmiałością i nieustraszoną odwagą, a tak pod jednym jak pod drugim względem piękny zostawił wzór. Potyczka pod Broszencinem zaszła 10 kwietnia. Zginęli w niej oprócz Cieszkowskiego kapitan Krąkowski, oficerowie Bykowski, Kozłowski, Witkowski. Szczegóły później będą nam nadesłane. To tylko winniśmy dodać, iż pomimo tej bolesnej straty oddział Cieszkowskiego nie upadł na duchu i do dalszych gotuje się walk.

Nareszcie dochodzi nas wiadomość o wydaniu 12go b. m. odezwy Rządu Narodowego, odrzucającej amnestyę i mówiącej, iż tylko orężem sprawa zakończoną być może. Donoszą nam także, iż powstańcy stoczyli potyczkę pod Okuniewem niedaleko Pragi na szosie z Warszawy ku Węgrowu. W Kamioncu zaś pod Wyszogrodem zabrał inny oddział w magazynie solnym 8,000 rubli. — Rogiński przywieziony został z Bobryńska do cytadeli.

Z obwieszczenia urzędowego w *Dzienniku Powszechnym* ogłaszającego amnestyę widzimy, że termin naznaczony do złożenia broni mylnie był przez telegramy podany, albowiem rozciąga się on do dnia 1 maja według kalendarza wschodniego, a zatem właściwie do dnia 13 maja. Miesiąc więc czasu zostawiono do namysłu. Wrażenie sprawione tym aktem za granicą nie jest nam jeszcze wiadome z dalszych krajów. *Presse* wiedeńska nie przywięzuje wielkiego znaczenia do niego pod względem położenia w Królestwie Polskiem. Amnestya ta, mówi *Presse*, jest wykrętem dyplomatycznym i wydaną była bardziej przez wzgląd na państwa europejskie i na ich oczekiwane reklamacye, aniżeli w interesie Polaków. *Presse* przypomina, że obok ukazu rozporządzającego konfiskatę, źle brzmi ukaz przyrzekający amnestyę. Rozumowanie w *Presse* wczorajszej ogólnie tylko w przeglądzie narysowane, zgodnem jest z naszem widzeniem rzeczy; poranne dzienniki wiedeńskie dzisiejsze przedstawią zapewne swoje zapatrywania się na ten akt rządu rosyjskiego.

Gen. Korrespondenz tak pisze przy tej sposobności:

„Manifestem, znanym już z telegramu, który powstańcom polskim daje amnestyę, rząd rosyjski zamierzył bez wątpienia ułatwić jen. Berg rozpoczęcie ważnej swej misyi. Spodziewamy się, że jen. Berg przez połączenie w jednem ręku władzy cywilnej i wojskowej, tyle potrzebne do przeprowadzenia zadania swego w Królestwie Polskiem, będzie postawiony w możności i pospieszy się z daniem rządowi austryackiemu dostatecznych rękojmi za pomocą środków, które uczynią nadal niemożebnem ponawianie się owych zajść przeciwnych porządkowi i gwałtownych na granicy galicyjskiej, a będących ostatniemi czasy tak często przedmiotem rekryminacyi."

General-Correspondenz uspakajający zamieszcza artykuł z powodu wiadomości nadeszłych o zbrojeniu się Rosyi. Organ pomieniony gabinetu wiedeńskiego zapewnia, iż Rosya nie byłaby w téj chwili zdolną prowadzić wojny zaczepnéj, zwłaszcza, że musiałaby prowadzić ją z połową prawie Europy. Zbroi się Rosya przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi, przeciw rewolucyi, która nawet od morza jéj zagraża i której przewodzą naczelnicy rewolucyi europejskiéj. Zresztą Rosya zagrożoną może się uważać od strony Szwecyi, która daje przytułek powstańcom. Uderzającą jest rzeczą, że *Gen. Cor.* potwierdza wiadomość podaną przez *Gazetę augsburgską*, iż Cesarz Napoleon uczynił zapytanie w Turynie względem ewentualnych posiłków włoskich w liczbie 60,000, wszelako tyczyło się to dawniejszéj fazy kwestyi polskiéj, wtedy gdy szło o wystąpienie ośmiu państw europejskich. Wówczas bowiem było potrzebnem zapewnić się co do Włoch. W końcu mówi *Gen. Cor.*, że niepodobna takiéj wielkiéj i ważnéj kwestyi jak kwestya polska dotykać bez przysposobienia się na wszelkie przypadki zajść mogące, ale też nienależy w takich okolicznościach jak dzisiejsza, mieć słabe nerwy.

Niezmiernie ważnym jest pierwszy krok jeśli nie zgody, to przynajmniej porozumienia między Rzymem a Turynem. Wprawdzie odnosi się on tylko dotąd do obsadzenia biskupstw; wszelako bacząc na dotychczasowe rozdwojenie sięgające wszystkich stosunków świeckich i kościelnych, pierwszy krok na drodze pojednania ułatwi następne. Jest to dzieło Cesarza Napoleona, który w oczekiwaniu wypadków w skutku kwestyi polskiej, radby zapewnić się względem Włoch. Pracuje on też nad pogodzeniem rządu włoskiego z Rzymem i Wiedniem, a gdy otrzyma jedno i drugie, będzie miał wtedy wolne ręce i sprzymierzeńców na zawołanie.

W Paryżu obiegała pogłoska, że 10go b. m. bar. Budberg wręczył notę księcia Gorczakowa ministrowi spraw zagranicznych panu Drouyn de Lhuys, w której gabinet petersburgski odrzucił wszelkie wdawanie się obcych państw w sprawę polską, uważając je za naruszenie praw zwierzchniczych Rosyi. *La France* jednak zaprzecza tej pogłosce, twierdząc, że ani francuski ani inny jaki gabinet nie otrzymał jeszcze żadnej noty urzędowej, albowiem po ten dzień noty trzech mocarstw jeszcze nie doszły Rosyę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 14 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n złp.	405	399
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91¼	90¼
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 16	9 2
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	8 96	8 80
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 33	5 25
„ austryackie . . . . . „	5 33	5 25
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82⅓ —	81⅓ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78½ —	77½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	216	214
Listy zastawne polskie z kup. . złp.	101	100½

Wiedeń 14 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	30
5% Pożyczka narodowa	81	50
Akcye banku narodowego wied. .	800	—
„ banku kredytowego . . .	206	40
Srebro	110	50
Londyn, 10 funt. szt.	111	25
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 13 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 9	71 85
5% Pożyczka narodowa . . .	81 70	81 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 70	76 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	71 60
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 50	73 25
5% Pożyczka nowa weneckа . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne . .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 60	86 40
4% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 50	76 --
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe . .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 25
„ „ „ z r. 1860 całe . .	97 20	97 10
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego . . .	133 50	133 30
„ tryestskie na 4½% . . .	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	99 —	98 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Pálffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	802 —	800 —
„ zakładu kredytowego . . .	206 —	205 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	440 —	438 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1832	1830
„ „ rządowéj	221 50	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiéj	133 60	133 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	266 —	261 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	215 —	214 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 20	94 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 30	94 20
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 30	83 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 25	111 15
Paryż 100 franków	4	44 10	44

Waluty:		
Cesarskie korony	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 34	5 32
„ „ obrączkowe . . .	5 34	5 32
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 95	8 95
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	110 75	110 50
„ kupony	110 75	110 50
Talary związkowe	1 65½	1 64½
Pruskie bilety kasowe	1 65½	1 64½

Lwów 11 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 30½	5 24
„ austryacki	5 33	5 27
Półimperyał rosyjski	9 14	9 —
Rubel rosyjski	1 75	1 73
Talar pruski	1 67	1 65
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 95	76 33
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 78	80 10
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 88	74 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 80	81 5
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 75	211 --

Warszawa 10 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	89 14	—
kupon	—	— 11⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 95	14 92
kupon	—	— 18
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	—	78 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	91 —	—

Wrocław 13 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	91⅛	—
Polskie bilety bankowe	—	91⅙
„ Listy zastawne	—	90½
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104¼	—
„ „ „ 3½% .	98¾	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj	—	—

Paryż 8 Kwietnia		
Renta 3%	70	20

Londyn 8 Kwietnia.	
Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 7. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

✝ (2282 2)

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
odprawi się
żałobne Nabożeństwo
za duszę ś. p.
Jana i Eleonory Karwickich,
w dniu 18 Kwietnia o godzinie wpół do jedynastéj,
na które zaprasza się Krewnych i pobożną Publiczność.

Ogłoszenie.

[Nr. 775] (2245 2-3)

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, dnia 27go Kwietnia się rozpocznie a do dnia 2go Maja 1863 trwać będzie.

Magistrat Rzeszów.

Dnia 31go Marca 1863 r.

Ostrzeżenie!

Odwołując się do **wspomnianéj czci i honoru** pana ***R. J.***, jednego z doktorów w Żywcu, upraszam o moją należytość i o zwrot rękopisu, pod tytułem: „*Wojna w Polsce*“ do dwóch tygodni; w przeciwnym razie, po upłynionym czasie ogłoszę interes publicznie.

(2289) ***Julian H.***

SZKOŁA PSZCZOLNICTWA w Alwerni.

W celu podniesienia Pszczolnictwa, które u nas jest bardzo zaniedbane, wyjednałem u wysokiego Rządu pozwolenie na otwarcie Szkoły teoretyczno-praktycznej. Do tej szkoły przyjmuję uczniów jak w poprzednim roku pod następującemi warunkami:

1) Wykład Pszczolnictwa będzie się odbywał teoretycznie i praktycznie, — tudzież ulepszenia ulów starych, — wyrabianie Dzierżonów, - słomianych i wszelkich innych używanych tak w kraju jak i zagranicą, — także wyrabiania wszelkich narzędzi potrzebnych do manipulacyi. Bo chociaż niektórzy sami nie będą potrzebować robić, ale żeby umieli zadysponować lub poznać, czy robotę dobrą odbierają.
2) Każden uczeń winien jest uskuteczniać wszelkie czynności, tyczące się Pszczolnictwa.
3) Podaje się bezwarunkowej subordynacyi.
4) Może być zaopatrzony w cioskę, piłkę, jedno dłutko i 2 heble.
5) Ma mieć paszport lub kartę legitymacyjną.
6) Niżej lat 17 i nie umiejących pisać nie z chęcią przyjmuję, bo ci nie pojmą za jeden kurs gruntownie nauki, chyba, że ze swej ochoty i dla siebie przybędą.
7) Każden uczeń płaci przy wstępie na cały kurs, trwający od 1go Maja do Października lub Listopada (podług zdatności) złr. **25**, *wyjąwszy przybyłych z świadectwami ubóstwa*, i tych, którzy w poprzednim roku na kursie byli a zechcą jeszcze przybyć.
8) Oprócz tego wynajmie gdzie mu się podoba stół i mieszkanie podług możności od złr. 8 do 25.
9) Pieniądze na stół uczniom nie mogące być powierzone, mogą być przesłane na moje ręce.
10) Uczniów krnąbrnych i źle prowadzących się, z zaliczką odsyłam napowrót.
11) Uczniowie mogą się zarazem obznajomić z ogrodnictwem, sadownictwem i jedwabnictwem.

Upraszam szanownych czytelników gazet, tudzież WW. Księży Proboszczów i ich zastępców, aby raczyli zachęcać i obznajmiać lud wiejski z warunkami i korzyściami tejże szkoły.

Alwernia w Krakowskiem d. 6 Marca 1863 per **Krzeszowice.**

(2266-2) ***Feliks Florkiewicz.***

RZĄDCA

uzdolniony do Administracyi browaru piwnego, Gorzelni i propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w okręgu Krakowskim od 1go Lipca b. r.

Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2242 3)

Odnośnie do doniesienia mego w roku zeszłym uczynionego, gdy otworzyłem

Materyałów Kamieniarskich,
Pracownię i Skład

przy ulicy św. Jana w Krakowie, mam zaszczyt donieść, iż zachęcony zaufaniem jakie pozyskałem od szanownéj Publiczności, o ciającéj staraniа się moje o doprowadzenie fachu mego do stopnia odpowiadającego postępom sztuki zagranicą; staram się i nadal, aby zamówione kamieniarskie roboty architektoniczne, niemniéj urządzenia posadzek zwyczajnych i mozajkowych z różnego rodzaju marmurów zagranicznych i krajowych, jak najdokładniéj po umiarkowanych cenach wykonywać. Nowe dzieła z marmuru, granitu i piaskowca, dostarczają się punktualnie i stosownie do zamówień.

Pracownia zaopatrzoną jest w znaczny zapas gotowych

Pomników i Nagrobków.

Napisy długotrwałe na płytach metalowych z wypukłemi do złota podobnemi literami ze spiżu ulanemi, mogą być wykonane.

(2283-1-6) ***F. Hochstim.***

Ponawiam moje oświadczenie, iż wszystko, co tylko biorę, kupuję, lub robić każę, gotowemi pieniądzmi płacę, a tak nie będąc nikomu z żadnego względu winnym, nikt ktokolwiek bądź mieć prawa niemoże po mej śmierci do masy mego majątku, **oprócz mej ostatniej woli.** (2290 1-3)

Alexander Brześciański.

!!!Tymczasowe Ogłoszenie!!!

Podczas jarmarku w Krakowie będzie sprzedawać zamiejscowy Fabrykant

w Hotelu Drezdeńskim:

225 sztuk rozmaitych cienkich płócien prawdziwych,
650 tuzinów bardzo cienkich chustek do nosa płóciennych i francuzkich batystowych,
znaczną ilość Bielizny stołowéj adamaszkowéj i dreliszkowéj,
które pierwotnie **do Warszawy** przeznaczone były, lecz **dla rozruchów w Królestwie Polskiem** tam nie mogły być przesłane i sprzedadzą się ze znacznem opuszczeniem

35% niżéj własnéj ceny wyrobu.

Sprzedaż zacznie się dnia 23go Kwietnia r. b. i trwać będzie tylko **8 dni.** (2250-1-3)

Un français

expérimenté se chargerait de l'Education
physique intellectuelle et morale
d'un ou de deux enfants au plus. Traitement: 4,000 francs, **A. K. O.** poste restante à Cracovie. (2291-1-6)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena pojedynczego bandaża złr. 22, — podwójnego złr. 32 w. a. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem“, tudzież w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie. (1885-8-)

Cukierki z mchu
(Moos- Pflanzen- Zelteln.)

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane, okazały się bardzo skutecznie działające.

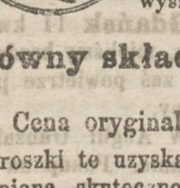
Są do nabycia w aptece (2237 2-6)
M. Heggenberga w Krakowie.

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),

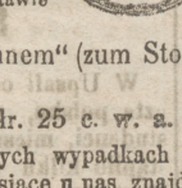
GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228 3-)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,
w Białej, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — *w Bochni* p. P. Niedzielski — *w Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*. p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*. p. J. Czerkawski — *w Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski— *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm— *w Gródku* p. A. Tomaszewski — *w Gwoźdźcu* p. W. Hayder — *w Hussiatynie* p. F. Michalewicz — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J. Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — *w Nowym Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*. p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlocki — *w Radoszynie* p. W. Resch — — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — *w Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — *w Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — *w Suczawie*, p. E. Botozat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Szczyrzecach* p. J. Pelka — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz— *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-16)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

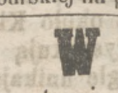
Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach . .	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających . . .	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego ***postać mydła*** jako ***najpraktyczniejsza*** dozwala ***podnieść*** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko ***powszechniejszych*** i działalniejszych środków. (2246-1-10)



MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**
w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.



KARETA (Brumer) oraz Ankra żelazna murowa, do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 77 przy ulicy Garbarskiej na przedmieściu Piasek. (2263-4-6)

W Słotwinie,

przy stacyi Kolei żelaznej objąłem gospodę — doborem potraw i wszelkiego gatunku trunków i napojów, Szanownej publiczności polecam się.

(2244-2 3) ***Kazimierz Rosiński,*** kuchmistrz.

Fachy, Kasy i Pułki

z Handlu korzennego są do sprzedania. Bliższa wiadomość w domu *„pod Murzynami,“* w Krakowie. — Tamże odebrać można **kołnierz futrzany damski**, znaleziony dnia 10 Kwietnia rb. (2281-2 3)

OSPA.

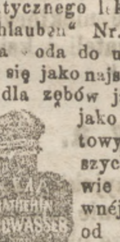
Podpisany otrzymawszy prawdziwą *Krowiankę* (vaccina), jako najlepszą do szczepienia pod względem wpływu na dalsze zdrowie dzieci, ma honór oznajmić szanownej Publiczności iż takową szczepi i sprzedaje ***Anderle*** Mag. Chir.

(2269-3) ulica Floryańska Nr. 333

C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj.

WODA ANATERYNOWA DO UST
G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.



Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najznaczniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskał najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MASA
do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. 63 k wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orlem,**“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p, **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.	w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Bełzu p. Hrymak apt.	„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Bielsku p. Schafran.	„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Białéj p. Stanko aptek.	„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Bochni p. P. Niedzielski.	„ Prelantich p. Winternitz.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.	„ Radautz p. Teichmann.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.	„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Buczaczu p. Czerkawski.	„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Żminkowski apt.	„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Czerniowcach p. Różański, an Zacharyasiewicz i pan Schally.	„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.	„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Dydowie p. Koniecki.	„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Dembicy p. apt. Herzog.	„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Dobromilu p. A. Grotowski.	„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Grybowie p. A. Muszyński.	„ Wadowicach p. Foltin.
„ Hermagor J. A. Mor.	„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.	„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.	
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.	
„ Lublanach p. Jan Glatz.	

(1866-14)

Złr. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza W KRAKOWIE. (201-13-2)

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony

HOTEL

pod godłem:

„Miasto Rzym“ *(zur Stadt Rom)*, Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.

(1843-17-) ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

We Środę dnia 15 Kwietnia 1863.
Na dochód ***Joanny Krajewskiéj:***

Wieniec grochowy,
czyli
Mazury w Krakowskiém.

Komedya w 4 aktach, przez Antoniego Małeckiego oryginalnie napisana.